Rok XIII. Kraków, Sobota 25-go Stycznia 1908. Nr. 4.

**Cena prenumeraty**
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—

za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k.,
w Ameryce, Brazylii i
Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

# PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

**Prenumeratę**
oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

**Ogłoszenia**
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat

*„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“* Psalm 126.

**Wychodzi co sobotę.**

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

## W sprawie wyborów do sejmu.

Wkrótce będą już nasze gminy wiejskie powołane do przeprowadzenia pierwszych czynności wyborczych t. j. do wybrania w każdej gminie wyborców. Czas przeto, abyśmy zdali sobie jasno sprawę ze znaczenia najbliższych wyborów sejmowych, tudzież abyśmy dobrze rozważyli, w jakim kierunku mamy iść i kogo wybierać.

Wybory do Sejmu obecne różnią się od niedawnych wyborów do Rady państwa nie tylko pod względem sposobu ich przeprowadzania (te ostatnie były bezpośrednie, tajne, powszechne, równe, obecne będą pośrednie i jawne), ale, co szczególnie jest ważne, że stosunki partyjne i okoliczności wyborom towarzyszące są zupełnie zmienione.

Patrzymy, kochani Bracia, na szczególnego rodzaju widowisko, które może w głowie niejednego człowieka myślącego po prostu wywołać wielki zamęt. Oto widzimy jak w obecnej chwili przed nowemi wyborami naraz stronnictwo ludowców, które od lat 20 a szczególnie podczas wyborów do Rady państwa zwalczało naszych konserwatystów (stańczyków) i wogóle całą większą własność w sposób niesłychanie gwałtowny i namiętny, naraz zawiera zgodę, a nawet sojusz z niedawnymi wrogami. Wiadomo przecież powszechnie, że wódz ludowców Stapiński Jasio przeprowadził ze Stańczykami czyli jak się obecnie przezwali z Prawicą narodową układ, na podstawie którego Stańczycy odstępują ludowcom bez walki coś około 25 mandatów w gminach wiejskich powiatów zachodnich, ba nawet przyrzeka kandydatów ludowcowych silnie popierać, oprócz tego otrzymał Stapiński zapewnienie, iż mu rząd krajowy zatwierdzi towarzystwo ubezpieczeń „Wisła“ i zezwoli na założenie nowego Banku włościańskiego. W zamian za te ustępstwa ludowcy podpisali się, że wstąpią do Koła polskiego w Wiedniu i przyłączą się do konserwatystów w ich walce przeciw połączonym demokratom. Wobec tego ludowcy zaprzestają walki przeciw „o b s z a r n i k o m“, a w niektórych okręgach mają ich nawet popierać.

Oto macie kochani Bracia całkiem nowe położenie! Dla nas zaś wszystkich, którzyśmy do niedawnych wyborów szli pod hasłem „za Wiarę i Ojczyznę“, którzyśmy razem z duchowieństwem naszem uważali sobie za najświętszy obowiązek bronić zasad chrześciańskich a szczególnie bronić naszej wiary katolickiej od zaczepek ze strony ludowców, socyalistów i żydów, my wszyscy musimy się zapytać teraz naszych sumień, co mamy wobec tego czynić, jak się przy najbliższych wyborach zachować? Darujcie mi, kochani Czytelnicy, że jako brat wasz sprawę tę z wami szczerze i otwarcie omówię.

**Nie ulega żadnej wątpliwości**, że my chrześcianie katolicy powinniśmy gorąco cieszyć się i radować z każdego objawu zgody i jedności w naszym biednym a tak srodze prześladowanym narodzie. Jeżeli przeto ludowcy przystępują teraz do zgody ze Stańczykami, jeżeli chcą im nawet pomagać, to ze stanowiska chrześciańskiego należy temu jak najgoręcej przyklasnąć. Ale z drugiej strony my, którzyśmy szli do walki wyborczej pod hasłem „za Wiarę i Ojczyznę“, zapytujemy teraz ludowców, niech odpowiedzą z ręką na sercu i pod sumieniem, czy mogą zaprzeczyć, że my centrowcy byliśmy właśnie tymi, którzy tej zgody od początku ciągle, usilnie, stanowczo domagaliśmy się? I cóż nas za to spotykało ze strony ludowców? Oto hańbiono nas i lokajami stańczykowskimi nazywano! Za co? Za to, żeśmy nawoływali do zgodnego współdziałania wszystkich warstw społecznych, żeśmy nie chcieli wojny ludu z obszarnikami. My zostaliśmy tymi samymi, cośmy byli! Natomiast kto się zmienił? Kto poszedł do przedpokojów stańczykowskich, gdzie stoją lokaje? Nie my, ale poszli tam ci ludowcy, których przewódcy tak się namiętnie odgrażali i „czaszkami“ szlachty ulice brukować chcieli, cepami wywijali i bukami wymachiwali. My po chrześciańsku myślący i czujący nie czyniliśmy tego wszystkiego, my duchowieństwa nie szkalowali, buźnierczych interpelacyi nie podpisywali, to też my nie potrzebujemy teraz pańskiej łaski i nie myślimy też wcale za miskę soczewicy komukolwiek sprawy ludowej zaprzedawać. My pozostaliśmy tam, gdzieśmy byli t. j. w środku w „c e n t r u m“ jak nazwa nasza od nas tego domaga się, natomiast ludowcy przeszli z naszej lewej ręki teraz na prawo. Niech więc stoją gdzie poszli, ale my za nimi nie pójdziemy. Cieszymy się ze zgody, cieszymy się, że ustanie walka bratobójcza między najbliższymi, pomimo tego jednak pozostaniemy sobą, na sprzedaż nie mamy nic!

Bracia Centrowcy! Pamiętajcie, że jeżeli kiedy **nasze stronnictwo środkowe, spokojne, uczciwe, a**

**niezależne, stronnictwo demokracyi chrześciańskiej było potrzebne, to teraz jest ono wprost niezbędne.** Wrogowie niedawni zawarli sojusz i pocałowali się! Bardzo dobrze! **Ale naszym teraz świętym obowiązkiem będzie patrzeć nowym sojusznikom na palce!** My mamy uważać, aby nowa zgoda nie wyszła na szkodę ludu! My nie mamy nic, ani do dawania, ani do brania. My niezależni, my niczem nie skrępowani, nie mamy nad sobą nikogo, prócz wasnych sumień i naszej wiary świętej, **a więc my teraz będziemy pilnować sprawy ludowej.** Nie damy się wziąść ani obszarnikom, ani ludowcom, do kupienia nie jesteśmy za żadne posady i za żadne banki, będziemy więc pilnie baczyć i przestrzegać, aby sprawy ludu włościańskiego nie zaprzepaszczono — a dla sprawy ludowej co sił nam starczy będziemy rzetelnie a uczciwie pracować.

Kochani Bracia! pamiętajcie na przysłowie: „każdy sobie rzepkę skrobie", jeżeli nowych sojuszników i przyjaciół t. j. ludowców i Stańczyków nikt nie będzie pilnował, to Bóg raczy wiedzieć, gdzieby mogli zajść i lud za sobą zaprowadzić. Otóż koniecznie potrzebne jest stronnictwo niezależne, któreby stało na straży i z uwagą śledziło, w którą to stronę tamci idą, a więc **koniecznie potrzebne jest stronnictwo Centrum.** My centrowcy jesteśmy, stoimy na własnych nogach i czujemy to doskonale, żeśmy teraz dopiero niezbędni. Nie dajcie się więc, kochani Bracia, oszukać, lecz **idźcie do wyborów jako centrowcy.** My teraz dopiero urośniemy! Przy prawyborach pilnujcie, aby na wyborców przechodzili dobrzy chrześcianie i katolicy, a przytem ludzie niezależni, którzy niczyimi nie są lokajami. Gdzie przejdzie na wyborcę ludowiec, to przypierajcie go do muru co on myśli i jakie są jego przekonania pod względem wiary i Kościoła i czy ma na celu dobro chrześciańskiego ludu.

Odzywamy się wreszcie my centrowcy do naszego kochanego duchowieństwa. Przezacni kapłani! błagamy was nie dajcie się złowić nowym sojusznikom, lecz zostańcie z nami i popierajcie nas. Dla kapłana katolickiego, dla syna ludu, nie ma miejsca w żadnych prawicach, w żadnych lewicach, **dla kapłana katolickiego miejsce jest tylko tam, gdzie powiewa sztandar z hasłami chrześciańskiemi,** ale wyraźnie, jasno i otwarcie. Takie zaś stronnictwo, co zerka ku żydom, nic dobrego dla nas katolików nie zrobi. My łaski żydowskiej nie potrzebujemy i z nimi nigdy łączyć się nie będziemy, a więc już z tego względu musimy pozostać osobnem stronnictwem.

My centrowcy musimy zdobyć do Sejmu choćby kilkanaście mandatów, gdyż my tam jesteśmy niezbędni. Gdyby zaś prawica i rząd nam w tem przeszkadzali ze względu na ludowców, to my oświadczamy już teraz panom z Prawicy, że potrafimy im to dobrze zapłacić. A do wiadomości centrowców podajemy i to, że nawet po wstąpieniu ludowców do Koła polskiego, większości w Kole nowi przyjaciele mieć jeszcze nie będą! Naszych dziesięciu posłów centrowych, obecnie w parlamencie będących rozstrzyga dopiero o większości. My się więc za nawias wyrzucić nie damy.

A więc bracia centrowcy do dzieła, pilnujcie się, kapłanów zaś naszych prosimy, aby podczas wyborów stanęli po naszej stronie. Nie spuszczajmy zaś z oka nigdy tej prawdy, że my katolicy wtedy znajdziemy poszanowanie i należny wpływ na sprawy kraju, jeżeli sobie sami poszanowanie i znaczenie wywalczymy. Trzymajmyż się więc razem i pracujmy.

Nazwiska naszych kandydatów podamy w następnym numerze naszego pisma po porozumieniu się z mężami zaufania i z komitetami miejscowymi, nie myślimy bowiem z góry kandydatów narzucać.

## Zebranie centrum.

Z sekretaryatu polskiego Centrum ludowego otrzymujemy następujące zawiadomienie.

W piątek dnia 17 stycznia odbyło się w mieszkaniu ks. rektora Spisa w Krakowie wspólne posiedzenie wszystkich członków Koła polskiego należących do klubu centrum oraz komitetu wykonawczego tego stronnictwa. Po dłuższej dyskusyi, w której rozpatrywano dokładnie położenie w poszczególnych okręgach, uchwalono rozwinąć energiczną akcyę wyborczą. Jako punkt programu wysunięto naprzód obronę interesów włościańskich i robotniczych, których rozwój jest nieodzownym warunkiem społecznej harmonii wszystkich stanów i powołań. Pod względem wyborów sejmowych powzięto postanowienia, które na razie jeszcze uznano za poufne.

Wszyscy zebrani protestowali w sposób energiczny przeciw fałszywym pogłoskom rozszerzanym po dziennikach, jakoby Polskie Centrum Ludowe się rozbiło. Przeciwnie stwierdzono, że stronnictwo obecnie silniej się skonsolidowało i rozpoczęło pracę organizacyjną w kraju na szeroką skalę, wystąpienie zaś paru posłów z Klubu w Kole polskiem i w Sejmie nie pociągnęło za sobą wcale następstw dla stronnictwa szkodliwych.

## LISTY.

**Skomielna Biała,** 10 stycznia 1908.

Nasza wioska górska położona w uroczem położeniu u stóp Lubonia a odznacza się tem, że kwitnie tu od wieków rodzinny, drobny przemysł tkacko-garncarski. W ostatnich czasach garnie się lud tutejszy do poprawienia swego położenia. Oto utworzyliśmy własną parafię, odłączywszy się od sąsiedniej Rabki. Prowadząc handel płótnem, uznaliśmy za nieodzowną rzecz poczynić starania o założenie poczty, co się też i stało. Po kościele i poczcie przyszła kolej na wymurowanie wspaniałego gmachu szkoły ludowej, jakiego nie ma w całym powiecie. Wielkie zasługi około wystawienia tego gmachu położył przewodniczący tutejszej Rady szkolnej p. Adam Beigert c. k. drogomistrz. Energiczny wójt Józef Urbańczyk chcąc pozbyć się pijawki, żyda karczmarza, który rozsnuł sieć nad naszymi włościanami, rozpajając ich niemiłosiernie, wykupił własnym kosztem karczmę i w przyszłości założy w niej gospodę i czytelnię. Przykład ten godny naśladowania i oby znalazł naśladowców wśród naszego ludu polskiego. Aby przyjść z pomocą ludowi w dostarczeniu taniego kredytu, założono w ostatnich czasach staraniem wielce dla nas zasłużonego p. Jana Julinskiego i kilku światłych gospodarzy kasę Reiffeisena. Lud tutejszy pilnie czyta gazetki i śledzi bacznie politykę naszego narodu. Nic dziwnego, że na

wiadomość o dzikim pomyśle prusackim, zawrzały serca niezmiernem oburzeniem. Urządzono więc wiec w dniu 12 stycznia 1908 r. celem zaprotestowania przeciw zakusom pruskim o pomstę do Boga wołającym. Na wiec wysłało Towarzystwo szkoły ludowej w Jordanowie swych delegatów pp. inżyniera Kazimierza Sadowego i kierownika szkoły z Toporzyska p. Klapę. Po przemowach delegatów, ks. proboszcza miejscowego Aleksandra Kromera i Józefa Urbańczyka wójta, uchwalono następujący protest: „Zgromadzeni na wiecu dnia 12 stycznia b. r. w Skomielnie Białej przyłączają się do ogólnego protestu przeciw barbarzyńskim, ludzkości urągającym ustawom pruskim, wymierzonym przeciwko naszemu narodowi, aby mu wydrzeć największe skarby: ziemię i język ojczysty. Uchwalają także bojkotować przemysł pruski, oraz zawiązują komitet z 5 członków, który zajmie się miejscową emigracyą ludu roboczego i będzie ułatwiał czynności biurom pośrednictwa pracy. Niechże w ślad naszej gminy i sąsiedniego miasta Jordanowa pójdą także i inne wioski okoliczne, niech wyrażają protesty i powstrzymują swoich od zamiaru udawania się na robotę do naszego odwiecznego wroga bezczelnego prusaka. Niech czytają gazetki jakiemi są „Prawda" i „Gazeta niedzielna", które nie szczują jednej klasy przeciw drugiej, lecz prawdziwie lud uświadamiają.

Czytelnik „Prawdy".

---

Sucha, 15 stycznia 1908.

Szanowna Redakcyo! Jako stały czytelnik „Prawdy" chcę kilka słów napisać ze Suchej i proszę łaskawie ten list w gazecie umieścić.

Do niedawna mało była znana „Prawda" w naszem miasteczku. Od roku zaczęła do nas przychodzić w pięćdziesięciu przeszło numerach. Socyaliści wszelkimi siłami rozszerzają swoje czerwone piśmidła, ale lud, który swym chłopskim rozumem potrafi odróżnić ziarno od plewy, odrzuca z pogardą te żydowskie „szmaty" i z coraz większem zainteresowaniem czyta naszą ukochaną „Prawdę". Socyały same choć z bólem serca, przyznają, że lepszej gazety nad „Prawdę" teraz niema nigdzie dla ludu.

Pijaństwo w naszej parafii poczyniło straszne spustoszenie. Mądrzeć jednak zaczynamy. Wszyscy widzą, że z pijaństwa korzystają tylko żydzi, którzy prawie całkiem opanowali i zajęli rynek w naszem małem miasteczku i jak pijawki wyciągają grosz z kieszeni biednego ludu. Wielu też pijaków ten widok prowadzi do upamiętania. Najgorsza tylko sprawa z młodymi chłopakami, którzy przyjeżdżają z Prus. Tam bowiem pomiędzy lutrami uczą się życia lekkiego, a gdy wrócą, chcą to życie dalej prowadzić, przyczem grosz ciężko zapracowany trwonią. Ale spotyka ich za to coraz surowsza nagana od starszych i rozsądniejszych a uczciwych ludzi, którzy już wiedzą, do czego pijaństwo i hulaszcze życie prowadzi. Najgorzej jest na Zasępnicy, bo tam w środku wioski jest karczma, niestety katolicka, a ta robi ciągle wiele złego.

Do walki z pijaństwem stanął dzielnie nasz zacny czcigodny ks. proboszcz i jego zabiegom zawdzięczać należy, że wnet już będzie wysłaną na ręce naszych posłów prośba o zamykanie szynków w niedzielę i święta. Na tej petycyi podpisało się setki gospodarzy.

Dzięki Bogu, jeszcze tej zimy mają być otwarte dwie Czytelnie ludowe w Błodzonce i w Zasępnicy, które będą krzewić oświatę w tych wioskach dotąd opuszczonych i zaniedbanych.

Garniemy się więc do oświaty i do pracy. Mamy tu i parę socyalistów z których kilku trzyma czerwonego Klimusia żydowskie „Prawo Ludu", ale już ich wytykamy palcami i jako zdrajców piętnujemy. Kolejarzy jest też tutaj wielu. Niektórzy należeli dawniej nawet do partyi czerwonych. Ale w jesieni utworzyli kolejarze w całym kraju własną kolejową organizacyę, jakeśmy to czytali w gazetach i odłączyli się od socyalistów. To też teraz idą kolejarze razem z ludem i czytają przeważnie „Prawdę".

W duchu prawdziwej oświaty chrześciańskiej i z całem poświęceniem się dla dobra ludu działa Pan J. Janes naczelnik stacyi, który cieszy się powszechną i ogólną sympatyą i poważaniem.

Z naszej parafii wyjeżdżają rocznie około trzysta ludzi na zarobki do Prus przeważnie na Śląsk pruski. Uchwalone barbarzyńskie ustawy rządu pruskiego oburzyły biednych wychodźców. Wielu też z nich mówi, że już nie mają zamiaru więcej wyjeżdżać na zarobki i pracować ciężko na Prusaków. Zawiązany zaś tu „Komitet emigracyjny" wziął sobie za zadanie, aby skierować wychodźców do innych krajów, byle nie do barbarzyńców, Prusaków.

W końcu dodam, że czekamy wszyscy otwarcia nowego kościoła, co nastąpi z wiosną b. r., w której to świątyni będziemy mogli swobodniej i gorliwiej Bogu cześć oddać.

Na tem kończę moją korespondencyę i dodaję że na wielkie jarmarki w Suchej (co drugi wtorek) z całego Podkarpacia, z kilkunastu mil zjeżdżają się ludzie, przez co miasteczko nasze się ożywia.

Wszystkich Was zatem Bracia Chłopi proszę, dążmy do oświaty oszczędności i pracujmy, a razem się trzymajmy.

Pozdrawiam Was serdecznie i życzę, abyśmy mogli dojść do lepszej przyszłości przez zdrową katolicką oświatę.

Wasz życzliwy centrowiec i czytelnik „Prawdy".

---

# Co słychać w świecie?

## POLSKA
### (pod panowaniem rosyjskiem.)

— (Warszawa). Redakcyę „Kuryera Świątecznego" skazano na 100 rubli kary za treść jednego numeru tego pisma. Generał-gubernator zabronił wydawnictwo humorystyczne „Nowy Szczutek", oraz „Wiadomości dzisiejsze", a policya zabrała pierwszy tom kazań, wydanych przez ks. Adamskiego.

Do sklepu rzeźnickiego na rogu ul. Sosnowskiej wtargnęło 3 bandytów, położyło trupem namiejscu stróża, który przybył na pomoc, i zabrało z kasy wszystkię pieniądze. Bandyci odeszli nieścigani.

Do Warszawy napłynęło mnóstwo agentów fabryk niemieckich z próbami towarów. Z innych krajów, jak dotychczas, nie przybywają agenci w licz-

bie większej, niż zwykle i nie objawiają chęci współzawodniczenia w dostawach.

— **(Okólnik gubernatora warszawskiego).** Naczelnicy powiatów otrzymali okólnik gubernatora warszawskiego w sprawie zapobieżenia wypadkom „pogwałcenia“ porządku, jakich dopuszcza się ludność miejscowa przy spotykaniu i odprowadzaniu dostojników Kościoła katolickiego.

Gubernator zwraca uwagę swych poddanych na to, że przy tej sposobności ludność formuje i organizuje orszaki konne, używa strojów narodowych, sztandarów i innych godeł, a nawet czasami strzela z broni palnej i moździerzy, oraz wydaje okrzyki: „Niech żyje Polska“.

Otóż, „ażeby położyć kres tym nadużyciom“, p. gubernator przesyła naczelnikom powiatów odpowiednią instrukcyę, jak się mają zachować. Na miejsce ma być wyprawiona odpowiednia liczba strażników pod dowództwem naczelnika straży ziemskiej, a po otrzymaniu wiadomości o zamierzonem przybyciu jednego z dostojników Kościoła katolickiego do powiatu, jednocześnie naczelnik powiatu osobiście lub przez wydelegowanego urzędnika powinien uprzedzić organizatorów przyjęcia, że wszelkie manifestacye, mowy polityczne lub użycie jakkichkolwiek znaków, oprócz kościelnych, surowo są zakazane.

Delegowani na miejsce urzędnicy policyi powinni bacznie śledzić, by uroczystości nosiły charakter tylko kościelno-religijny i nie przechodziły w manifestacye narodowo-polityczne. Jeżeliby zaś spostrzegli jakiekolwiek przekroczenia istniejących przepisów, powinni zwrócić na to uwagę organizatorów uroczystości lub miejscowego proboszcza, spisawszy protokoły o osobach winnych przekroczenia. Protokoly niezwłocznie mają być przesłane gubernatorowi.

— **(Powrót zesłanych).** Gazety warszawskie donoszą, że wielu zesłańców, przebywających za granicą, a zesłanych za mniej ważne przestępstwa polityczne, uzyskało pozwolenie na powrót do kraju. Z tego pozwolenia, uzyskanego za wstawiennictwem krewnych lub obrońców, część już skorzystała i przyjechała w ostatnim dniu skróconego terminu. Wielu więźniów politycznych, wydalonych z kraju po wypuszczeniu z więzienia, obecnie skazywani są na zesłanie na termin 6-iu miesięcy, gdy dawniej wysyłano ich przeważnie na cały czas trwania stanu wojennego.

— **(W Łodzi)** w ciągu ostatnich kilku miesięcy rozbito kilka band, a członkowie ich siedzą pod kluczem. Pomimo tego jednak znajdują się coraz to nowe wyrzutki społeczeństwa, które z rewolwerami w ręku szerzą śmierć i zniszczenie. Przy ostatnich napadach bandyci strzelali do swych ofiar lub do osób, które ośmieliły się czynić im przeszkody. Pewni bezkarności, napadają oni i mordują w biały dzień w najbardziej ożywionych punktach miasta. Przed czterema miesiącami przybyło do Łodzi przeszło 100 rezerwistów z gub. wołyńskiej. Obecnie, wobec nieznacznego wynagrodzenia i niezwykłej drożyzny w tem mieście, większość z nich powraca do domów. Ogół mieszkańców stoi bezradny, nie wiedząc co czynić wobec tej strasznej plagi!

## POLSKA
### (pod panowaniem pruskiem.)

— **(Wolność obywatelska w Prusach).** Jak „Gazeta Gdańska“ donosi, pensyonowano przymusowo listowego Salskiego z Łutowa w Prusach Zachodnich i to za to, że podczas wyborów do parlamentu głosował na kandydata polskiego. S., który z początku się wypierał, w postępowaniu dyscyplinarnem zmuszono do przysięgi, po której przyznać musiał, że na oddanej kartce wyborczej było nazwisko kandydata Polaka.

Oto znów jeden pomnik więcej, żywy pomnik swobody obywatelskiej w Prusach!

— **(Nauczyciel zabrania dzieciom śpiewać w kościele).** Z Pobiedzisk donoszą do „Lecha“: Starszym dzieciom szkolnym, biorącym udział w śpiewie kościelnym, szczególnie w niedzielę na porannych mszach, który to śpiew naturalnie odbywa się po polsku, z a k a z a ł  ś p i e w a ć rektor szkoły Zodrow, Niemiec-katolik, przybyły dotąd przed rokiem z Grudziądza. Coraz lepiej! Maluczko a zakaże wogóle wszystkim dzieciom szkolnym uczęszczać na owe msze, ponieważ nabożeństwo, jak np. śpiew, modlitwy itd. odbywają się po polsku.

Czyż to nie jest czemś wprost niesłychanem, żeby nauczyciel zabraniał dzieciom praktyk religijnych poza szkołą! Czyż władza kościelna dłużej bezczynnie przypatrywać się będzie tego rodzaju wtrącania się władzy świeckiej do spraw czysto kościelnych.

## AUSTRO-WĘGRY.

— **(Zaburzenia w Zagrzebiu).** Nowemu banowi baronowi Rauchowi, który wczoraj przybył do stolicy Chorwacyi zgotowała ludność niesympatyczne przyjęcie. W chwili, gdy bana witali przedstawiciele władz, tłum począł świstać, rzucać kamieniami. Policya dobyła pałaszy i raniła kilka osób i kilkanaście uwięziła. Ban był zachowaniem się ludności bardzo oburzony i powiedział do otoczenia, że porządek przywróci żelazną pięścią.

## ROSYA.

— **(Stołypin w łaskach u cara).** Prezes gabinetu Stołypin otrzymał świeży dowód zaufania, jakiem obdarza go monarcha, gdyż pismem carskiem mianowany został sekretarzem stanu cesarza. W piśmie powiedziano, że działalność Stołypina jako prezydenta ministrów tak w dziedzinie agrarnej, jak gdzieindziej, przyczyniła się w wysokiej mierze do przywrócenia wśród ludności zaufania do rządu, co szczególnie zostało zadokumentowanem w wyniku przy wyborach do dumy. Również wiele innych objawów świadczy niezbicie o uspokojeniu się kraju, co jest żywem świadectwem wybitnych zdolności politycznych Stołypina.

Dalszy telegram petersburski zawiera wiadomość, że następcą ministra oświaty Kaufmanna, mianowany Schwarz, były kurator moskiewskiego obwodu naukowego i członek rady państwa.

— **(Poseł bez głosu.)** Rosyjska ludność Warszawy wybrała sobie posła, który publicznie „raczył“ oświadczyć, iż ani przed Polakami, ani też po nich w Dumie głosu zabierać nie może, a raczej nie umie. Jest nim niejaki Aleksiejew, należący do t. zw. centrum, innemi słowy: czarnoseciniec.

W klubie rosyjskim w Warszawie odbył się sejmik relacyjny tego jegomościa, a sami Rosyanie czynili mu zarzuty, iż nie dorósł do tak zaszczytnej godności, jaką jest przedstawicielstwo pewnego odłamu ludności w państwie. Aleksiejew, czynownik z okręgu naukowego, tłómaczył się tem, iż z tak wytrawnymi parlamentarzystami, jakimi są Polacy, rady sobie dać nie może. Jak on się zapisze do głosu, Polacy zapisują się zaraz po nim, wobec tego

więc nie może mówić, bo nie wie, co oni powiedzą; jak się Polacy zapiszą do głosu, a on po nich, to znów Polacy zrzekają się głosu i on nie wie, co ma mówić. A przecież „mojem zadaniem jest pilnowanie posłów polskich“. Przytaczamy te słowa według „Warszawskiego Dniewnika“, a ze swojej strony możemy tylko ubolewać nad rosyjską ludnością Warszawy, że zamiast posła, wybrała sobie zwykłego policyanta i to w gorszym gatunku.

Ów poseł więc skarżył się dalej, że Polacy posiadają obszerne źródła informacyjne, a on pozbawiony jest wszelkich materyałów rzeczowych i wskutek tego musi nieraz milczeć, gdyż „nie jest w stanie odpowiedzieć na rzeczowe dowody i wywody Polaków“. Istotnie, bez dowodów w rękach trudno odpowiadać.

### RZYM.

— **(Ojciec św.)** miał lekki atak reumatyzmu, które to cierpienia przychodzą u niego zwykle o tej porze. Lekarz przyboczny Dr. Petacci odwiedził Papieża, który mógł opuścić łóżko i między godziną 11—1 przyjął sekretarza stanu Merry del Val i biskupów.

— **(Niemiecki ambasador na posłuchaniu u Ojca świętego.)** Nowo mianowany ambasador niemiecki przy stolicy apostolskiej oświadczył podczas posłuchania w Watykanie, że rząd jego będzie dokładał wszelkich starań, aby stosunki z głową Kościoła katolickiego i Berlinem były jak najpomyślniejsze. Jego zadaniem będzie pracować w tym kierunku. Wobec postępowania rządu pruskiego, który wzbrania się zatwierdzić wybór arcybiskupa poznańskiego i biskupa gnieźnieńskiego, stosunki pomiędzy Watykanem i Berlinem nie będą zbyt pomyślne. Przecież Ojcu św. leży na sercu Kościół katolicki a nie polityka, którą kieruje się rząd pruski, pozbawiając dyecezyę gnieźnieńsko-poznańską arcypasterzy.

### WŁOCHY.

— **(Zajścia w Abesynii).** Minister spraw zewnętrznych Tittoni otrzymał od rezydenta włoskiego w Adis Abeba telegram z datą 12 bm., potwierdzający wczorajszą odpowiedź cesarza Menelika na protest włoski przeciwko napaści na Lugh Menelik wydał już rozkaz, aby wszyscy abesyńczycy cofnęli się z pasu neutralnego za Benadirem i kazał uwolnić jeńców włoskich oraz wydać cały łup zdobyty podczas wyprawy.

Pisma włoskie wyrażają swoje zadowolenie z powodu takiego obrotu sprawy i podnoszą z naciskiem poparcie, jakiego doznał rząd włoski ze strony Anglii, Francyi i Niemiec.

### FINLANDYA.

— **(Wyrok sądu finlandzkiego w sprawie fabrykacyi bomb.)** Sąd finlandzki w Wyborgu wydał wyrok na rewolucyonistów rosyjskich, którzy fabrykowali bomby na wsi w okolicach Wyborga. Podsądny Czeszskij nie został wcale skazany na żadną karę, ale postanowiono go wydać władzom rosyjskim. Uczyniono to na tej podstawie, iż Czeszskij już poprzednio był pociągnięty do odpowiedzialności przez sąd okręgowy moskiewski za należenie do spisku terorystów i przed ukończeniem śledztwa uciekł z więzienia moskiewskiego. Sąd finlandzki uznał Czeszskija, Neumana, Josta, Ostemia, Samojta, Suworowa i innych za winnych wyrabiania bomb w celu obalenia istniejącego w cesarstwie ustroju. Wszystkich 10 oskarżonych prócz Czeszskija skazał sąd na zamknięcie w domu poprawczym na przeciąg czasu od 2 do 3½ lat. Wydania innych podsądnych prócz Czeszskija sąd odmówił ,choć władze rosyjskie żądały tego . Skazani mogą w ciągu 60 dni podać prośbę do cara przez gubernatora wyborskiego do senatu finlandzkiego o skasowanie wyroku.

### ANGLIA.

— **(Zbrojenia Anglii na morzu).** Angielski minister spraw zagranicznych Edward Grey przemawiał w tych dniach na zebraniu swoich wyborców w Quenwick. Angielski mąż stanu oświadczył, że obecnie dla Anglii jest niemożliwością ograniczać wydatki na flotę wojenną i to z powodu, iż inne państwa floty swoje powiększają. „Nie mamy — mówi minister — prawa protestować przeciw sumom, które inne państwa na cel ten poświęcają, atoli mamy obowiązek bronić naszego handlu i naszej ojczyzny; niezawisłość bowiem Anglii, a nawet istnienie, zależy od naszej floty wojennej; jeżeli pewne państwa urzeczywistnią swój program powiększenia liczby okrętów wojennych, Anglia zmuszoną zostanie do dalszych wydatków“. Minister angielski wskazuje dość wyraźnie na Niemcy, jako państwo oczekujące chwili sposobności, w której mogłoby rzucić się na Anglię i zniszczyć nietylko jej handel, ale pozbawić egzystencyi niezawisłej. Mowa taka więcej jest może podburzającą przeciw Niemcom, aniżeli artykuły pewnej części prasy angielskiej, na którą rząd niemiecki tak często się uskarża. Wystąpienie ministra świadczy, jak mało nawet w najwyższych kołach angielskich mają zaufania do Niemiec; przywodzi ona narodowi angielskiemu na pamięć albo wyzyskanie w chwili obecnej przewagi angielskiej na morzu, to jest zniszczenie floty niemieckiej, albo cierpliwe czekanie i dalsze wydatki.

### AMERYKA POŁUDNIOWA.

— **(Zamach na flotę amerykańską.)** W Rio de Janeiro 20 stycznia policya brazylijska odkryła spisek anarchistyczny, którego celem było zniszczenie części floty amerykańskiej, stojącej na kotwicy w porcie tamtejszym. Siedzibą spisku był Petropolis. Już przed nadejściem floty otrzymał rząd brazylijski przestrogę i udaremnił zamach aresztując domniemanych spiskowców. Byli to anarchiści rozmaitych narodowości.

### PERSYA.

— **(Z Teheranu)** donoszą, że według telegramów nadeszłych do poselstwa tureckiego, armia turecka otrzymała już rozkaz mobilizacyi, a rezerwy zostały powołane.

— **(W Teheranie)** na ostatnie posiedzenie parlamentu przybył wypuszczony z więzienia ulubieniec ludności Rachim Khan i żądał, aby kosztem jego utworzono zbrojny oddział, który oswobodzić ma księcia Fermana, obleżonego przez kurdów w Sandż Bulaku. Wniosek ten przyjęto z ogromnym zapałem.

Poseł perski w Konstantynopolu wręczył rządowi tureckiemu protest przeciwko napaści kurdów na księcia Fermana w Sandż Bulaku.

Z Taebris nadchodzi telegram o nowych zaburzeniach. Skutkiem waśni pomiędzy partyami politycznymi ostrzeliwało w niedzielę rano kilkudziesięciu członków tajnego związku dzielnicę Daraczy. Wywiązała się bitwa, która trwała do wieczora.

Bazary zamknięto. Odbywają się zgromadzenia uzbrojonych. Położenie jest naprężone i należy się spodziewać dalszych starć.

W ostatnich dniach donosiły pisma zagraniczne, że Rosya ściąga wojsko nad granicę perską. Wobec tego oświadcza Petersburska Agencya Telegraficzna, że wiadomość ta jest nieścisłą. W miejscowości rosyjskiej Djulfa, będącej głównym punktem pomiędzy Transkaukazyą a Aserbeidżanem, znajduje się tylko 600 kozaków, którzy mają bronić granicy rosyjskiej i ludności tamtejszej przed rozbojami będącymi na porządku dziennym. Niedawno dopiero zamordowano posłańca rosyjskiego i odkryto sprzysiężenie na rosyjskiego konsula generalnego w Aserbeidżanie. Mimo to rząd rosyjski nie chwycił się nadzwyczajnych środków, powiększył jedynie straż konsulatu w Taebrio o 25 ludzi.

# Rady gospodarcze.

## Zimowe żywienie krów.

### I.

Krowy, jako zwierzęta przeżuwające, mają w wysokim stopniu zdolność wyzyskiwania paszy mniej pożywnej i drzewiastej. Dlatego paszą podstawową przy zimowem żywieniu powinno być siano, słoma, okopowe. Pasza powinna być tak przygotowana, aby jej spożycie, strawienie i wyzyskanie mogło się odbyć zgodnie z naturą zwierzęcia. W tym celu w niektórych krajach, jak n. p. w Danii, gdzie hodowla stoi bardzo wysoko, słomy i siana nie rzną na sieczkę, a okopowiznę dają w całości. Duńczycy rzną na cieczkę tylko zieloną paszę, żeby krowy, oganiając się od much, nie marnowały jej. Zwyczaj zadawania tych produktów w stanie naturalnym zaczyna rozpowszechniać się i u nas po dworach, ale przeważnie jeszcze pasiemy sieczką.

Nieświadomi gospodarze myślą, że im sieczka drobniejsza, tem krowa ją chętniej zje i spożytkuje. Tymczasem za krótka sieczka jest dla zwierząt szkodliwą; dla bydła nie powinna być krótszą, niż 3/4 cala. Zwyczaj rznięcia słomy na sieczkę uzasadnić można dwojako: 1) Sieczkę łatwiej wymieszać z inną paszą smaczniejszą, a zatem jej bydlę więcej zjada. 2) Sieczki bydlę nie potrzebuje tyle żuć (co właśnie jest szkodliwem), jak całą słomę, więc tym sposobem zaoszczędzamy mu pracy, a tem samem i paszy, bo każda praca połączona jest ze zniszczeniem komórek zwierzęcych, które muszą się znów odbudować kosztem paszy.

Co do 1-go, to musimy pamiętać, że słoma należy do pasz mało pożywnych i trudno strawnych i, spasana nawet w dużych ilościach, nie może zadowolnić potrzeb zwierzęcia, a jednocześnie przeszkadza strawieniu i należytemu wyzyskaniu części pożywnych innych pasz. Słoma, spasana w nadmiarze, zanadto rozrzedza pożywność paszy, jak woda. Przez dolewanie wody można znacznie zwiększyć ilość, dajmy nato barszczu, lecz pożywność jego będzie mniejszą. Można zauważyć, że nieraz ujęcie krowom sieczki, z zostawieniem tej samej ilości siana, ospy i okopowych, wpływa na powiększenie mleka i lepszy wygląd zwierząt. Bydlę słomę całą lepiej przebierze, zostawiając części najgrubsze, które są najmniej pożywnemi i mogą być użyte na ściółkę. W sieczce okraszonej też bydlę przebiera, wyrzucając ją przytem ze żłobu, i marnuje w ten sposób nietylko sieczkę, ale i okrasę. Co do zaoszczędzenia bydlęciu pracy w przeżuwaniu, to trzeba pamiętać, że oszczędność ta jest wogóle bardzo niewielką tem bardziej, że musimy rachować swoją pracę, użytą na rznięcie sieczki.

Słoma jara jest lepszą na paszę od ozimej, jęczmionka lepsza od owsianki, chociaż i ta ostatnia nie wpływa ujemnie na mleczność. Nieraz gospodarze, chcąc zrobić sieczkę strawniejsza, zaparzają ją gorącą wodą lub poddają samozagrzewaniu. Sposoby te należy jednak uznać za niewłaściwe, ponieważ osłabiają siłę trawienia.

Muszę tu zrobić pewne zastrzeżenie. Ktoby żywił swoje krowy parzonkami i przeszedł na żywienie suchą paszą, mógłby zauważyć zmniejszenie się mleka u krów. Powstanie to jednak nie dlatego, żeby krowy suchą paszę gorzej trawiły, lecz wskutek potrzeby wytwarzania większej ilości ciepła. Ciepło zwierzęce powstaje też z paszy. Im jest chłodniej, tem więcej zwierze musi zużyć paszy na wytworzenie ciepła, a tem samem mniej jej zostanie na wytwarzanie mleka. Tem tłómaczy się, że z nastaniem chłodów, krowy na tej samej paszy dają znacznie mniej mleka. Dla tej samej przyczyny obora powinna być dostatecznie ciepła, i należy unikać pojenia bydła zanadto zimną wodą. Bardzo dobrze wpływa na mleczność, jeżeli, oprócz zwykłego pojenia, damy krowie raz na dzień ze dwa wiadra pójki z ciepłej wody z dodatkiem małej ilości osypki lub rozgotowanych ziemniaków.

Wartość odżywcza siana bywa bardzo rozmaitą, zależnie od gatunku łąki, czasu sprzętu, pogody w czasie sprzętu i t. d. Najgorsze siano sprzątamy z łąk torfiastych, zabagnionych. Wartość takiego siana bywa nieraz niższą od słomy. Czy dawać siano całe, czy w sieczce, tu stosuje się to samo, co było mówione o słomie.

Bardzo duże znaczenie przy żywieniu krów mlecznych mają okopowe, których zwłaszcza drobniejsi gospodarze, z wielką szkodą dla siebie, za mało używają. Okopowe pomimo tego, że są paszą wogóle dosyć ubogą i zawierają duże ilości wody (w 100 funtach ziemniaków znajduje się 75 funtów wody), są bardzo chętnie jedzone przez krowy i, spasane obok dobrego siana, doskonale wpływają na mleczność. Z danej powierzchni roli zbieramy najwięcej części pożywnych w okopowych, które są najtańszą paszą, nie tylko dla krów, ale i dla wszystkich innych zwierząt gospodarskich. Ludność kraju nie mogłaby się wyżywić bez uprawy ziemniaków, ale trzeba pamiętać, że żywienie się wyłącznie ziemniakami źle wpływa na rozwój fizyczny u ludzi. To samo da się powiedzieć i o zwierzętach. Okopowe tylko wtedy będą korzystnie wyzyskane przez organizm zwierzęcy, jeżeli będziemy je spasali razem z dobrem sianem, lub w braku tegoż, z dodatkiem paszy treściwej, jak osypka, otręby lub makuch. Wartość odżywcza ziemniaków liczy się dwa razy wyżej, niż buraków lub marchwi. Okopowiznę można dawać całą, jeżeli nie używamy sieczki lub posiekaną mieszamy z sieczką. Pierwszy sposób uważany jest za lepszy, ponieważ wtedy zwierzę przy jedzeniu wytwarza więcej śliny. Bać się udławienia krowy przy spasaniu całych okopowych niema podstawy. Krowa łatwo udławi się ziemniakiem lub burakiem, gdy spożywa je z pośpiechem, co ma n. p. miejsce, gdy wpadnie w szkodę i chce tam w jak najkrótszym czasie najeść się. Mając je w żłobie, wie, że do niej prawnie należą

i nie potrzebuje tak się spieszyć. Bydłu okopowe dajemy w stanie surowym, i tylko nadpsute lub porośnięte ziemniaki należy parować lub gotować.

## Polska wieś na Kubie.

Znana jest wyspa Kuba w środkowej Ameryce, boć o tę wyspę toczyła się przed kilku laty wojna między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki. Dziś Kuba ma samorząd, a jest jeszcze pod opieką Stanów Zjednoczonych.

Otóż korespondent polskiej gazety amerykańskiej „Polonii", wychodzący w Detroit, podaje ciekawe informacye o wsi polskiej „Aurorze" na Kubie. Założycielem jej był przed półtora rokiem kolonista polski Piotr Kachna.

Jestem wreszcie w „Aurorze", pierwszej polskiej kolonii na Kubie — pisze korespondent „Polonii".

Pierwsze wrażenie było nadspodziewanie przyjemne, gdyż przedstawiałem sobie „Aurorę" jako osadę, położoną w lasach, bez najmniejszego życia i niewielu oznak cywilizacyi.

Tymczasem zobaczyłem rolę uprawną i w zupełnej kulturze, domki chociaż niewielkie, lecz otoczone wieńcem różnobarwnych kwiatów ogrodowych, z daleka słychać było turkot tartaku, a wszędzie ruch i życie. Przy każdym domku kurnik, dalej piękny ogród warzywny i sad z młodemi drzewami pomarańczowemi; dalej jeszcze zagony, zasadzone tytoniem i kukurudzowe pole, wyglądające z daleka jak młody las.

Zaimponowała mi szczególniej kukurudza na 8 do 9 stóp wysokości z ogromnemi kiściami, pełnemi ziarna, a obok niej śliczny tytoń, właśnie gotów do pierwszego zbioru, z liśćmi, któreby fabrykanta cygar wprowadzić mogły w zachwyt.

Ziemia sama, o wyglądzie ciemnej czekolady, słynną jest nawet na Kubie z urodzajności, dlatego też nasi polscy koloniści w jednym roku, bez gruntownego karczowania i specyalnych narzędzi rolniczych, potrafili dziewiczy las obrócić w żyzne pola i zieleniejące ogrody.

Ludzie nasi nabierają coraz więcej praktyki i doświadczenia, wiedzą, co jest dla nich najkorzystniejszem do sadzenia. Zaczynają od sadzenia jarzyn na własne potrzeby lub drobną sprzedaż, sieją kukurudzę, lecz żaden nie zapomni o chociażby małym zagonie tytoniu.

Żaden z kolonistów nie zapomniał także o sadzeniu drzewek pomarańczowych, gdyż te w przyszłości będą jego największym majątkiem. Drzewka sadzono dwuletnie, przyjęły się znakomicie, tak, że za dwa lata można się z nich już spodziewać pierwszego plonu.

Pomiędzy zaś drzewami sadzą tutaj wszyscy roślinę tutejszą, zwaną „juka", której korzeń wielki, podobny do zwyczajnych kartofli, używany jest do jedzenia, oraz fabrykacyi słynnego z dobroci krochmalu (skróbku). Krochmal z „juka", nawet ręcznie wyrabiany, daje się łatwo sprzedawać po dobrej cenie, odpadki zaś z fabrykacyi używane są do karmienia świń.

Płaca robotnika jest stosunkowo dosyć wysoka, gdyż płacą tu za lichy dzień roboczy 1,25 dolara (około 5 marek), gdy praca Kubańczyka nie jest zwykle warta nawet 25 centów (około 1 markę) dziennie."

## ROZMAITOŚCI.

*** Papież o gazetach.** Według gazet rzymskich, oświadczył Ojciec św. przed jednym redaktorem, że jeszcze niema zupełnego zrozumienia, jak ważną jest prasa. „Ani kler ani lud wierzący, nie zajmują się nią tak, jakby było trzeba. Starcy powiadają, że to coś nowego, a dawniej dużo dusz zostało uratowanych, chociaż się o gazety nie troszczono. Łatwo mówią: Dawniej! Dawniej! Ale o tem nie myślą, że dawniej trucizna złej prasy nie była tak rozszerzoną jak dzisiaj, i że środek na tę truciznę, t. j. dobra prasa nie była tak potrzebną jak obecnie. My już nie mamy „dawniej", ale „dzisiaj". To jest pewna, że lud chrześciański bywa bałamucony, zatruwany i niszczony przez bezbożne gazety. Nadaremnie będziecie budować kościoły i urządzać misye, budować szkoły i pełnić wszystkie dobre uczynki, wszystkie wasze usiłowania będą daremne, jeżeli nie będziecie umieć używać tej broni odpornej i zaczepnej, którą są katolickie i uczciwe gazety!" Tak sądzi o prasie najwyższa głowa Kościoła. Katolicy! Poznajcie nareszcie i wypełniajcie ten niezbędny obowiązek chrześciański! W każdej rodzinie katolickiej powinna być katolicka gazeta.

*** Kraków żydzieje.** Żydzi, zamieszkujący śródmieście Krakowa, wnieśli do magistratu podanie o zezwolenie budowy bóżnicy przy placu Dominikańskim obok domu p. Suskiego. Nie należy wątpić, że gmina nie udzieli zezwolenia na tę budowę chociażby ze względu na bliskie sąsiedztwo świątyni chrześciańskiej.

*** Zaczadził się na śmierć.** W domu ubogich przy ulicy św. Piotra znaleziono onegdaj bez życia jednego z prebendaryuszy zakładów, 85-letniego staruszka. Jak stwierdzono, zmarł on skutkiem zaczadzenia. Mieszkał z drugim staruszkiem w ie-

Telegramy Biura korespondencyjnego rozniosły wiadnej izbie, w której po napaleniu za wcześnie piec zamknęli. Drugiego starca odratowano.

*** Oświęcim.** Uroczystość św. Franciszka Salezego, Patrona Zgromadzenia Salezyańskiego, obchodzić będą XX. Salezyanie w Oświęcimiu w niedzielę 2 lutego. Oprócz uroczystego nabożeństwa w kościele i konferencyi salezyańskiej dla Pomocników odbędzie się w zakładzie po nieszporach przedstawienie. Wychowankowie odegrają dramat w czterech aktach p. t. „Wina i przebaczenie" układu ks. Lemoyne, Salezyanina.

*** Z wielkiej chmury mały deszcz.** Przed paru miesiącami głośno było w prasie o sprawie sądowej, jaką wytoczył p. Ignacy Daszyński przeciwko p. Szczepańskiemu, redaktorowi „Nowin" krakowskich o obrazę czci. Daszyński uczuł się dotkniętym w czci z powodu artykułów „Nowin", zarzucających z całą stanowczością, że polska partya socyalistyczna z wiedzą i udziałem Daszyńskiego pobierała z Berlina od organizacyi socyalistycznej niemieckiej zasiłki, że „Naprzód" z tych funduszów jest wydawany, socyaliści czerpią stąd środki na agitacyę wyborczą i t. p. Proces, wytoczony przez Daszyńskiego obudził powszechne zainteresowanie.

domość o przebiegu śledztwa, do którego jako świadkowie powołani zostali wszyscy niemal redaktorowie dzienników politycznych w Galicyi. Od owego czasu upłynęło sporo czasu, Daszyński w tym okresie przebył szczęśliwie kampanię wyborczą i zdawało się, użyje wszelkich środków, aby proces do skutku doprowadzić. Tymczasem dowiadujemy się, że skargę swoją cofnął Daszyński. Jest to więc dowód, że socyaliści biorą naprawdę pieniądze od niemieckich socyalistów.

*** Czem kto wojuje — od tego ginie.** Dozorca maszyny ciągnącej wodę z nowo budowanego szybu „Sobieski" na Borach w Jaworzniu, 40-letni Dębski, tak się porządnie zabawiał w sam dzień N. Roku, że zamiast obsłużyć maszynę, zasnął na desce nad zbiornikiem wody i z niewypróżnioną jeszcze flaszką gorzałki wpadł do wody i utonął, osierociwszy żonę i 7 drobnych dzieci. Takie bywają skutki pijaństwa.

*** Tani węgiel.** Od szeregu tygodni obraduje „komisya węglowa" we Wiedniu nad zaradzeniem drożyźnie węgla. Nie wiele jednak dowiedzieć się można o tych obradach. Pewnem, zdaje się, jest to, że przyczyną drożyzny węgla jest brak wozów przewozowych na kolei. „Komisya węglowa" radzi wprowadzić jako opał ropę i ten projekt ma przed sobą świetną przyszłość. Na komisyi wyłonił się także projekt, aby gminy urządzały w swoim zarządzie wielkie składy węgla. Właściciele kopalń najwięcej się zlękli upaństwowienia kopalń, gdyż na tej drodze można najprędzej dojść do obniżenia cen węgla. To też gazety liberalne, żydowskie i socyalistów, które służą bogaczom węglowym, wypisują artykuły, że upaństwowienie kopalń nie doprowadzi do obniżenia cen węgla. „Komisya węglowa" zdania ostatecznego w tej kwestyi jeszcze nie wypowiedziała. Nasi jednakże posłowie powinni od tego wniosku nie odstąpić, ale jak najenergiczniej niech się domagają, by państwo wykupiło kopalnie. Inaczej bowiem nie zaradzi się lichwie straszliwej węgla.

*** Złodziej ukarany na miejscu.** We wsi Ruda przy Kamionce Strumiłowej zaszedł przed kilkoma tygodniami straszny wypadek, który wkrótce będzie rozpatrywany na rozprawie sądowej w Złoczowie.

We wsi Ruda zobaczyła pewnej nocy żona gospodarza Michała Choiny światło w spichlerzu, a domyślając się, że tam zakradł się złodziej, powiedziała o tem swemu mężowi. Michał Choina przywołał zaraz swego sąsiada, Stanisława Rzeczkowskiego i obaj udali się do spichlerza z przywołanymi do pomocy Józefem Choina, Franciszkiem Wiśniowskim i Michałem Kunickim, w celu przyłapania złodzieja.

Spłoszony ich przybyciem złodziej, którym był jak się później okazało, Tyfon Leszczyński, począł uciekać, i według zeznań świadków, podczas tej ucieczki upadł raz na stojące pod spichlerzem radło, a drugi raz na jakąś paczkę, co ułatwiło jego schwytanie. Po schwytaniu złodzieja, zaniesiono go do chaty i tu położono na ziemi. Teraz rozpoczęły się bestyalskie znęcania nad schwytanym. Związano mu ręce i nogi, do nóg przywiązano sznur i powieszono złodzieja na kołku, wbitym do powały, tak, że Leszczyński wisiał twarzą na dół. Po tem uwiązaniu zaczęto go wzywać do wyjawienia wszystkich kradzieży, jakiekolwiek popełnił. Złodziej prosił i błagał, aby go uwolniono z więzów, obiecując, że wyzna wszystko, o co się pytają. Lecz błagania te nie pomogły, zaczęto znęcać sie dalej nad nim, kopiąc i bijąc go. Po jakimś czasie wyszli wszyscy z chaty, zostawiając swą ofiarę. Po przybyciu nad ranem, przekonali się, że Leszczyński już nie żyje.

Sekcya zwłok wykazała, że dopuszczano się niesłychanego, nieludzkiego wprost pastwienia się. Po otwarciu zwłok stwierdzono, że miał 14 żeber złamanych i wątrobę uszkodzoną, które to uszkodzenia, według zdania znawców-lekarzy były bezpośrednią przyczyną śmierci Leszczyńskiego.

Wszyscy sprawcy tego strasznego zabójstwa, pozostają w areszcie śledczym. Ponieważ zaś oznaczyć się nie da, który z obwinionych zadał śp. Leszczyńskiemu cios śmiertelny, wobec tego wszyscy odpowiadać będą za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

*** Nienawiść Rusina do Polaków.** Nienawiść Rusinów do Polski objawia się nawet w rozdawaniu jałmużny. Dnia 7 bm. w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia pan jakiś nieznanego nazwiska wyszedłszy z cerkwi dał żebrakowi jednego centa. Po chwili jednak powrócił i zapytał żebraka: „Czy ty Rusyn, czy Polak?" Otrzymawszy odpowiedź „Polak", odebrał centa, mówiąc: „Koły ty Polak, to widdaj ruskoho centa". Mieszczanie Rusini, widząc to, byli bardzo oburzeni.

*** Budowa kościółka.** W starożytnem mieście Bełzie, na „Zameczku", stał dotąd stary drewniany kościółek, znany i uczęszczany przez wiele tysięcy ludu z całej okolicy, a to dlatego, że w tym kościółku przez 500 lat przebywał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, zanim go stąd w roku 1382 z powodu ciągłych napadów tatarskich przeniesiono do Częstochowy. Miejsce to na Zameczku drogie nam Polakom i dlatego jeszcze, że tu niemało przelało się krwi polskich bohaterów, którzy stawali w obronie zamku i miasta przed napadami turków. Gdzie rydlem ruszyć, wszędzie znajdują się czaszki, kości ludzkie. Pełno też różnych wykopalisk, jak kule kamienne, których dotąd wydobyto 12 i toporki żelazne, szable, rogi bawole i wiele rzeczy drobniejszych. Jak wielkie nabożeństwo ma lud okoliczny do miejsca, gdzie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej przez tyle wieków zostawał, wystarczy nadmienić, że w dniu 2. lipca 1905, w dzień odpustu zebrało się z górą 20 tysięcy pątników z bliższa i z dalsza. Dodać jeszcze należy, że Władysław Opolski, wielkorządca bełzki, w miejsce obrazu Matki Boskiej, zabranego do Częstochowy, pozostawił inny obraz, przed którym wielu pobożnych doznało różnych łask. Gdy więc kościołek drewniany chylić się począł do upadku, zewsząd objawiono życzenia, aby na tem pamiątkowem miejscu wystawić Kościół nowy, okazalszy od dawnego staruszka. Podjął się tego zadania miejscowy proboszcz, ksiądz prałat Chmura. Początek zrobiony. Poświęcenie kamienia węgielnego odbyło się w zeszłym roku. Daleko atoli do ukończenia rozpoczętego dzieła. Brak funduszów. Dlatego to Komitet budowy zwraca się z serdeczną prośbą do wszystkich czcicieli Maryi Polaków i Rusinów, z usilną prośbą o datki na budowę kościółka, bądź to w pieniądzach, bądź też w przedmiotach ze złota i srebra. Wszelkie datki przesyłać należy na ręce ks. prałata Chmury w Bełzie.

*** Konsulat duński we Lwowie.** Donoszą nam z Wiednia, żekról duński zgodził się na utworzenie konsulatu duńskiego we Lwowie i konsulem zamianował znanego architektę i przemysłowca, radcę budownictwa Alfreda Zacharjewicza, który urodzo-

ny z Dunki, po dziś dzień związany jest z Danią licznymi węzłami stosunków towarzyskich, rodzinnych i finasowych.

Potrzeba utworzenia konsulatu duńskiego w Galicyi była dana w dość silnej emigracyi zarobkowej (sezonowej) na roboty polne z naszego kraju do Danii, która ma znaczny interes w tem, aby tę emigracyę wydatnie podnieść. Szczególnie dopominają się stamtąd o robotnice z ziemi krakowskiej do uprawy buraków, wypróbowane już jako bardzo wprawne. Warunki płacy, żywienia i t. p. w Danii przynajmniej gorsze nie są niż w Prusiech, a będzie rzeczą konsula wpływać na ich poprawę, o ile to będzie potrzebne.

Z punktu widzenia narodowego byłoby bardzo pożądane, skierować część emigracyi pruskiej do Danii i niewątpliwie, że konsul Zacharjewicz rozwinie w tym kierunku skuteczną akcyę.

* **Znikł jak kamfora.** Józef Kulbinger, dorożkarz z Drohobycza, kupił sobie we Lwowie 10 b. m. na targowicy za 140 koron jedenastoletniego konia. Zaraz na targowicy ofiarował się odprowadzić konia do Drohobycza Hryńko Pinak i wylegitymował się swą książką służbową, wystawioną przez gminę Żyrawka. Za umówioną cenę 7 koron miał Pinak odprowadzić konia do Drohobycza i otrzymawszy zadatek 1 kor. 80 hal., odszedł z koniem, Kulbinger zaś odjechał koleją do Drohobycza, gdzie do dzisiejszego dnia daremnie oczekuje przybycia rumaka, który znikł jak kamfora wraz ze swym opiekunem.

* **Wstrząsającą scenę** mieli po południu we Lwowie przechodzący obok szpitala powszechnego. Oto z oddziału gorączkowego wylazł jeden z chorych, odziany tylko w bieliznę, przez kwaterę okna na gzems, po którym począł się drapać. Kiedy spostrzeżono to, obecni przypadkiem w szpitalu strażacy ogniowi Litwicki i Thier zajęli się ratunkiem chorego. Wyszli na dach i jeden z nich spuścił się po linie na gzems i potrzymywał nieprzytomnego chorego, dopóki nie przybyła zawezwana straż pożarna, poczem zniósł go po przystawionej drabinie.

## NOWINKI.

### Kto gra w karty....

Na Węgrzech w Budapeszcie odebrał sobie życie koncypista w ministeryum skarbu, Zdenko Blaskowitz. Samobójstwo to wywarło wielkie wrażenie w mieście, gdyż Blaskowitz był znanym ogólnie i spokrewnionym z najpierwszymi rodami arystokratycznymi. Sam bogaty, ożenił się dwa lata temu z panną również bardzo bogatą, tak, że majątek jego szacowano na dwa miliony. Był wszakże namiętnym graczem i przed kilku dniami przegrał w kasynie szlacheckim olbrzymie sumy w karty, a to pchnęło go do samobójstwa.

### Gromadne otrucie.

We wsi Novska, niedaleko Zagrzebia (w południowej Austryi) zające rozmnożyły się tak bardzo i wyrządzały w ogrodach szkody tak wielkie, że właściciele ziemscy zmuszeni byli gubić je zatrutym owsem. Włościanie miejscowi, znalazłszy na polach martwe zające, zabrali je do domów i spożyli, sądząc, że padły ofiarą myśliwych. Skutkiem tej uczty 30 włościan zachorowało ciężko. Kilku z nich już zmarło.

### Pogrzeb muzułmański we Wiedniu.

Niezwykłe widowisko miała w tych dniach publiczność wiedeńska: pogrzeb Marokkańczyka, dokonany ściśle według przepisów Koranu. Zmarł tam niejaki Bylej-ben-Mahmed, członek towarzystwa teatralnego Marokkańczyków, dawającej przedstawienia w jednym z cyrków na Praterze. Ciało zmarłego młodego człowieka owinięto białem prześcieradłem i złożono w prostej białej skrzyni drewnianej, układając zwłoki w ten sposób, że twarzą zwrócone były ku wschodowi — ku Mece. — Następnie u zwłok odśpiewano modlitwy pogrzebowe, z początku nadzwyczaj monotonne, a następnie pełne nieludzkiego krzyku i wrzasku. Modlący się w ten sposób Marokkanie, rzucali się twarzą na podogę i całowali ziemię. Po zamknięciu trumny raz jeszcze badali starsi z Marokkańczyków, czy zmarły ma w trumnie twarz do Wschodu zwróconą, poczem ruszył skromny orszak pogrzebowy z Prateru na cmentarz. Za zwłokami postępowała cała gromada Marokkańczyków, towarzyszów zmarłego, w swoich oryginalnych, wielce malowniczych strojach. Orszak ten zwabił mnóstwo przechodniów, którzy towarzyszyli w dalszym pochodzie zwłokom aż do grobu na cmentarzu centralnym.

### Ciekawa szóstka.

Szóstka odgrywa w pewnej rodzinie bawarskiej szczególną rolę. Właściciel szynkowni, Baierl w miejscowości Pichl, otrzymał w tych dniach córkę, która u każdej ręki posiada po sześć palców. Ta osobliwość jest tem ciekawsza, że Baierl posiada już trzech synów, z których każdy u każdej nogi posiada po sześć palców. Brat Baierla posiada także u jednej nogi sześć palców.

### Nieszczęście na ślizgawce.

Pod Paryżem na zamarzniętym od kilku dni jeziorze w lasku bulońskim, zarwało się we wtorek dnia 14 b. m. po południu 30 osób. Podają liczbę zatoniętych na 15 osób. Urzędowo donoszą jednak, że utonęło tylko 2 chłopców. Kilkanaście osób odniosło rany.

### Hojny zapis.

Milioner angielski, lord Brampton, który na pewien czas przed śmiercią przeszedł na łono Kościoła katolickiego, zapisał prawie cały swój majątek na cele katolickie. Generalnym spadkobiercą jest Mons. Bourne, arcybiskup Westminsteru. W testamencie wyraził lord Brampton życzenie, aby znaczną część spadku przeznaczono na udoskonalenie wykształcenia młodych teologów. Mons. Bourne postanowił wydać znaczne sumy na potrzeby seminaryów duchownych w Anglii i zakładów naukowych w Rzymie, Leodyum, Fryburgu, w Paryżu, Jerozolimie i Beyrucie. Pozostałą sumę złoży arcybiskup na rzecz katolickiego szpitala św. Jana i Elżbiety w Londynie.

### Katolicyzm w Anglii.

W Anglii, do niezbyt dawna całkowicie protestanckiej, katolicyzm coraz większe robi postępy. W końcu roku 1907 wzniesiono 45 nowych kościołów. Ogółem we Wielkiej Brytanii (Anglia, Szko-

cya i Irlandya) jest obecnie 5 i pół miliona katolików.

**Zderzenie okrętów w Holandyi.**

Na Szeldzie zderzył się dnia 20 bm. wieczorem niedaleko Terneuzen grecki parowiec zbożowy „Epirus" ze Suliny podczas gęstej mgły z parowcem linii Red-Star, „Finlandyą". W „Epirusie" powstał wielki otwór, tak, że statek zatonął w kilku minutach. Załoga składająca się z 25 ludzi z ledwością zdołała się uratować na własnej łodzi ratunkowej i na łodzi z „Finlandyi".

**Pożar opery.**

W Boyertownie (Pensylwania w Ameryce północnej) dnia 14 stycznia r. b. podczas pożaru opery tamtejszej znalazło śmierć w płomieniach przeszło 50 osób, przeważnie kobiet i dzieci. Wielu, którzy uratowali się z płonącej sali, zadeptały tłumy, cisnące się u wyjścia, inni znowu umarli skutkiem ran odniesionych wśród dzikiego popłochu. Pożar powstał skutkiem eksplozyi kotła przy maszynie parowej. Uciekająca publiczność powywracała lampy naftowe i tym sposobem przyczyniła się do podsycenia pożaru. Cały budynek spłonął doszczętnie w krótkim czasie.

**Trzęsienie ziemi.**

Na wyspie Haiti w środkowej Ameryce zniszczona została trzęsieniem ziemi miejscowość Gonaires. Wiele domów zostało zburzonych lub uszkodzonych. Wstrząśnienia ziemi jeszcze nie ustają.

**Niemcy czy bandyci**

Ze Santiago w Chile w południowej Ameryce donoszą: Czterech Niemców, którzy urządzili wycieczkę do pewnej wsi chileńskiej, uważali chłopi tamtejsi w ciemnościach za rozbójników i dali do nich ognia. Jednego Niemca ubito na miejscu, 3 innych raniono ciężko. W okolicy tamtejszej od kilku dni grasowały bandy rozbójników.

**Straszny cyklon.**

W mieście chińskiem Makao, nad rzeką Kanton, szalał w ostatnich dniach straszny orkan, skutkiem którego runęło wiele domów i mnóstwo statków poszło na dno. Dotychczas wydobyto dopiero 12 zwłok, ale przypuszczają, iż liczba ta będzie daleko większa. Z tego smutnego wypadku skorzystali rabusie chińscy, którzy napadli na portugalską część miasta. We walce, która się wywiązała z tego powodu, zginęło wiele ludzi, a mnóstwo odniosło ciężkie rany.

**Milionowe oszustwa.**

Przed sądem związkowym amerykańskim stanie niebawem były polityczny i finansowy „dyktator" chicagoski John R. Walsy pod zarzutem spełnienia defraudacyi i fałszerstw w 54 wypadkach. Sprzeniewierzone sumy obliczają na siedem milionów dolarów. Interesujące są obliczenia pewnego pisma amerykańskiego, że maksymalna kara za wszystkie popełnione przez Walsy'ego przestępstwa wynosiłaby 270 lat więzienia.

**Zaślubiny dwu córek mikada.**

W najbliższym czasie odbędą się zaślubiny dwu córek cesarza czyli mikada japońskiego, mianowicie księżniczki Masako Thune-no-mija z księciem Tsunehifa, głową książęcego rodu Takeda, oraz księżniczki Hisako Kane-no-mija z księciem Haciziko, głową starożytnego rodu Asaka. Księżniczka Thune liczy lat 19 i jest szóstą córką mikada, księżniczka Kane liczy lat 18 i jest siódmą córką. Książę Takeda ma lat 26, jest kapitanem kawaleryi i najstarszym synem poległego we wojnie z Rosyą księcia Kita-Szirakonno. Książę Asaka ma lat dopiero 20 i jest uczniem Akademii wojennej. Obie księżniczki są typami nowoczesnych japońskich panien. Wychowaniem ich kierowała pani Szimoda, którą mikado wysłał był najpierw na dwa lata do Europy, aby zaznajomiła się z europejskiem wychowaniem księżniczek. Pani Szimoda, powróciwszy do Japonii, założyła w Tokio konwikt dla szlacheckich córek. Kierując zaś wychowaniem córek mikada, zwracała uwagę zarówno na intelektualne, jak i fizyczne wykształcenie księżniczek. Księżniczki otrzymały więc wykształcenie na wzór europejski, mówią płynnie po francusku i po angielsku, ale zarazem studyowały starojapońską kulturę.

**Zawalenie się tunelu w Chinach.**

Z Szangaju donoszą: Przy trudnej nadzwyczaj budowie linii kolejowej Kalgan-Pekin, której podjęli się Chińczycy bez pomocy obcokrajowców, zawalił się tunel, przyczem 180 osób postradało życie. Okazało się, że inżynierowie chińscy za mało mają jeszcze doświadczenia.

**Okrutny badacz.**

W Melbourne, stolicy Australii, rozpoczęło się śledztwo przeciwko podróżnikowi Canningowi, który urządził wyprawę do Australii zachodniej i okrutnie się obchodził z mieszkańcami. Członek wyprawy Blake twierdzi, iż krajowców zabierano przemocą i zabierano im ich dobytek. Podczas pochodu przywiązywano ich łańcuchami do wielbłądów i skuwano między sobą na rękach i nogach. Starcom, kobietom i dzieciom nie pozwalano udawać się do studzien po wodę, a prócz tego wrzucano do nich ścierwa zdechłych zwierząt. Konno i piechotą urządzano sobie często polowania na kobiety i dziewczęta krajowe, przyczem nieraz robiono użytek z broni.

## Dla potrzebujących zarobku.

**Biuro pośrednictwa pracy w Brodach** poszukuje: 12 parobków; 20 dziewcząt do dworu; 1 kucharkę na wieś; 1 służącę.

**Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie** poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego w młodym wieku z ukończoną szkołą rolniczą.

**Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu** poszukuje: 10 fornali żonatych na ordynaryę; 5 parobków bezżennych; 15 dziewcząt folwarcznych; 2 pastuchów; 1 czeladnika kowalskiego początkującego; 1 maszynistę i kowala do motoru benzynowego; 1 sztangreta; 1 kucharkę dworską; 1 kucharkę; 1 służącą do wszystkiego.

**Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach** poszukuje: 10 parobków; 2 pastuchów; 1 kucharkę.

**Biuro pośrednictwa pracy w Kolbuszowej** poszukuje: 6 rodzin służby folwarcznej z dziećmi zdolnemi do pracy do Galicyi wschodniej; kilku fornali Polaków.

**Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie** poszukuje: 30 fornali na wikt lub ordynaryę;

20 dziewcząt do gospodarstwa; 1 ogrodnika; 2 panny do krawieczyzny do Zakopanego. Od 14 marca poszukuje się 200—300 kobiet i mężczyzn do robót rolnych; 500 robotników lasowych. Adres: Kaprorer Marmorwerke, Budapest VI. Bötves-utcza, 23a.

**Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach** poszukuje: 4 dziewki do stajni; 1 chłopca do handlu korzennego.

**Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu** poszukuje: 7 dziewek do krów; 1 kucharkę czeladnią; 1 pastucha do krów; 8 fornali; 2 dziewczyny do krów; 1 ogrodnika-gospodarza; 30 robotników do fabryki dachówek w Tarnowie; 20 kowali-kotlarzy; 10 kowali; 30 ślusarzy; 10 stolarzy do robót wagonowych w Sanoku; 10 lakierników do robót wagonowych w Sanoku; 1 bonę-Niemkę.

**Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku** poszukuje: 15 parobków-fornali; 10 dziewek folwarcznych; 4 chłopaków stajennych; 1 ogrodnika-kawalera do dworu, zaraz! 1 kowala dworskiego; 1 furmana do kopalni nafty; 1 furmana do dworu na ordynaryę; 1 kucharza lub kucharkę; 3 służące mieisce do wszystkiego; 2 niańki (dziewczęta); 2 chłopców do kredensu; 2 uczni do stolarza.

**Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu** poszukuje: 1 gumiennego; 1 polowego.

**Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu** poszukuje: 20 robotników lasowych; 1 służącę do wszystkiego.

**Biuro pośrednictwa pracy w Jarosławiu** poszukuje: 1 kowala dworskiego.

**Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie** poszukuje: 1 bednarza; 1 kucharza; 40 kucharek i służących; 20 pokojówek; 20 nianiek; 1 lokaja; 1 bonę-Niemkę.

**Obwieszczenie Namiestnictwa** podaje, że z wiosną bieżącego roku potrzeba będzie od 4000—5000 robotników do prac około regulacyi rzek w kraju. A mianowicie:

1) W obrębie c. k. Kierownictwa regulacyi Wisły w Krakowie około 600 robotników; w obrębie Ekspozytur tego c. k. Kierownictwa w Szczucinie i Tarnobrzegu po 100 robotników;

2) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Soły w Żywcu 150 robotników;

3) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Skawy w Wadowicach 200 robotników;

4) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Raby w Bochni 200 robotników;

5) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Dunajca i Popradu w Nowym Sączu 400 do 500 robotników;

6) w obrębie Ekspozytury c. k. Kierownictwa regulacyi Dunajca w Tarnowie 200 robotników;

7) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Wisły w Dębicy 250 robotników;

8) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Wisłoka w Rzeszowie 250 robotników;

9) przy regulacyi Mleczki w obrębie powyższego Kierownictwa 250 robotników;

10) w obrębie c. k. Kierownictwa regulacyi Sanu i Wiaru w Przemyślu 600 robotników;

11) w obrębie Ekspozytury c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Sanu w Dynowie 100 robotników;

12) w obrębie Ekspozytury c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Sanu w Nisku na Sanie i Tanwi około 100 robotników;

13) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Stryja w Stryju 200 robotników;

14) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Świcy w Bolechowie 150 robotników;

15) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Świcy w Bolechowie 150 robotników;

16) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Dniestru w Stanisławowie 250—300 robotników;

17) w obrębie c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Dniestru w Żydaczowie 100 robotników;

18) w obrębie Ekspozytury c. k. Kierownictwa budowy regulacyi Dniestru w Zaleszczykach 100 robotników;

19) w obrębie c. k. Kierownictwa regulacyi Prutu w Kołomyi 100 robotników.

Wynagrodzenie dzienne będzie wynosiło 1 K 20 hal. do 2 K. w miarę jakości roboty i wydatności pracy robotnika a w wyjątkowych wypadkach, także więcej; w akordzie może zaś pilny robotnik zarobić po 3 K. dziennie i więcej. Bliższych wyjaśnień udzielą poszukującym pracy przy tych robotach, podane powyżej c. k. Kierownictwa i ich Ekspozytury, które przyjmować będą ewentualnie zgłoszenia.

Również przy robotach melioracyjnych wykonywanych w administracyi Wydziału krajowego, może znaleźć około 10 000 do 12 000 robotników, z wiosną 1908 roku stałe zajęcie w sezonie budowlanym. Będą to roboty w przeważnej części ziemne, przy których zatrudnia się robotników wyłącznie akordowo, przyczem dzienny zarobek w miarę pilności robotnika waha się od 2 nawet do 5 K.

Przybliżone zapotrzebowanie robotników będzie następujące:

1) Kierownictwo Mogiła do 500 robotników;
2) Kierownictwo Podgórze do 500 robotników;
3) Kierownictwo w Niepołomicach i Kierownictwo w grobli Sierosławicach do 1000 robotników;
4) Kierownictwo Ujście solne, Wola przemykowska p. Zaborów po 500 razem 1000 robotników;
5) Kierownictwo w Tarnowie 1000 robotników;
6) Kierownictwo w Tarnowie 100 robotników;
7) roboty około osuszenia bagien Rzemieńskich 500 robotników;
8) Kierownictwo Mokrynów 1000 robotników;
9) Kierownictwo Wieczorki p. Mosty Wielkie 500 robotników;
10) Regulacya Bugu w pow. kamionackim 100 robotników;
11) Kierownictwo Ohladów 500 robotników;
12) Kierownictwo Lwów, Wydział Krajowy 1000 robotników;
13) Kierownictwo Rohatyn do 500 robotników;
14) Regulacya górn. Dniestru 300 robotników;
15) Kolmacya bagien Naddniestrzańskich 1000 robotników;
16) Kierownictwo Komarno 500 robotników;
17) Regulacya Raty (w pow. rawskim) 1000 robotników;
18) Regulacya Tyśmienicy (w pow. drohobyckim) 1000 robotników;
19) Regulacya Wisłoka i Bielnicy, Kierownictwo Sanok 500 robotników.

Bliższych wyjaśnień o pracy przy powyższych robotach udzielać będą wymienione Kierownictwa budowy, tudzież biuro melioracyjne Wydziału krajowego we Lwowie.

## Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

**P. Wojciech Musiał** 3 kor. otrzymaliśmy, gazeta zapłacona za I półr. 1908 książeczkę wysłaliśmy za którą należy się dopłacić jeszcze 10 hal. Pozdrawiamy.

P. Piotr Winiarski 5 kor. 50 hal. otrzymaliśmy, kalendarz wysłaliśmy. Pozdr.
P. Jan Krzystofiak 2 kor. otrzymaliśmy na I półr. 1908, kalendarz wysłaliśmy przed nowym rokiem zapewnę zaginął, dziś wysłaliśmy drugi raz
P. Antoni Rywik 3 kor. 94 hal. otrzymaliśmy, gazeta zapłacona do 1./10. 1908 kalendarz i książeczkę wysłaliśmy. Pozdr.
P. M. Strycharz. Zgoda zaczekamy. Pozdr.
P. Józef Walenta. gazetę nie wstrzymaliśmy, zapewne zaginęła nr. 2 powtórnie wysłaliśmy. Pozdr.
P. Stażowski. Zgoda zaczekamy, kalendarz wysłaliśmy, za zjednanie nam nowego czytelnika dziękujemy. Pozdr.
P. Jan Marcak. Zgoda zaczekamy, za życzenia dziękujemy.
P. Stanisław Sorlas. Zgoda zaczekamy za życzenia dziękujemy. Pozdr.
P. Wiktor Izdebski. Zgoda zaczekamy, gazetę wysyłamy.
P. Jan Lewek 4 kor. za rok 1907, otrzymaliśmy. Pozdr.
P. Antoni Łabędź. Zgoda zaczekamy. Pozdr.
P. Michał Duman. Zgoda zaczekamy. Pozdr.
P. Mikołaj Kowalczyk 5 kor. 10 hal. nadesłane nam 10./11. 1907 otrzymaliśmy, gazeta zapłacona za rok 1907. kalendarz na rok 1908 wysłaliśmy. Pozdr.
P. Jan Krzystowski 4 kor. 50 hal. otrzymaliśmy, kalendarz wysłaliśmy, zgadzamy się tak jak Pan pisze zasyłamy pozdrowienie i życzymy najlepszego powodzenia.
P. Wojciech Steczek 2 kor. otrzymaliśmy na gazetę za I półr. 1908. nr. 1 gazetę nie wysłaliśmy gdyż został wyczerpany.
P. Franciszek Pietyra. Zgoda zaczekamy — czek ważny tylko w Państwie Austryackim. — Za życzenia dziękujemy i pozdrawiamy.
P. Jakób Trojnar 4 kor. otrzymaliśmy, gazeta zapłacona do 30/6. 1908. Pozdr.
P. Józef Markowski 2 kor. otrzymaliśmy za II półr. 1907.
P. Franciszek Głowiak 4 kor. 50 hal. otrzymaliśmy, gazeta zapłacona do 1./9. 1908 kalendarz wysłaliśmy. Pozdr.
P. Jan Liptak 2 kor. za I. półrocze 1908 otrzymaliśmy.
P. Tomasz Korbel 4 kor. otrzymaliśmy gazeta zapłacona do 30./6. 1908. Pozdr.
P. Leon Tatowicz 4 kor. 92 hal. otrzymaliśmy dziękujemy gazeta za rok 1908. zapłacona. Pozdr.
P. Michał Malina 3 kor. na rok 1908 otrzymaliśmy. Pozdr.
P. Jędrzej Kręk 2 kor. na I półrocze 1908 otrzymaliśmy.
P. Walenty Kalecki 4 kor. za 1907 otrzymaliśmy. Pozdr.
P. Rajmund Miechowicz 2 kor. na I półrocze 1908 otrzymaliśmy. Pozdr.
P. Józef Dominik 4 kor. na rok 1908 otrzymaliśmy. Pozdr.
P. Antoni Bizia 4 kor. za rok 1907. otrzymaliśmy. Pozdr.
P. Paweł Młotek 4 kor. na r. 1908 otrzymaliśmy. Pozdr.
P. Władysław Studnicki Zgoda zaczekamy, gazetę wysyłamy. Pozdr.
P. Władysław Syrek 6 kor. otrzymaliśmy, 9 seryi papieru wysłaliśmy. Pozdr.

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.**

**Najtańsze źródło nabycia wyrobów tkackich.**

Z najlepszego przędziwa i najstaranniej wykonane płótna białe zwykłe i prześcieradłowej szerokości,
*Szewioty, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Płócienka kolorowe itp.*
poleca po cenach umiarkowanych
**Tkalnia wyrobów lnianych i bawełnianych**
pod opieką św. Józefa
**Antoniego Baruta** w Korczynie obok Krosna.
33 Próbki wysyła na żądanie darmo i opłatnie. 52—52



**Patentowane maszyny do wyrobu dachówek, cegieł, posadzek cementowych i form do wyrobów betonowych — cement oliwę i farby**

poleca

**„Dom dla handlu i przemysłu“**
**Fabryka maszyn w Chrzanowie.**

## 15 tajemnic Różańca świętego

dla 4 stanów, to jest: **dla kobiet** (kolor różowy), **dla mężczyzn** (niebieski), **dla panien** (biały), **dla młodzieńców** (zielony). Cena 12 halerzy, z przesyłką 15 halerzy za poprzedniem nadesłaniem należytości, można i markami pocztowymi, do nabycia u 49

**OO. Dominikanów w Krakowie.**

Przy większych zamówieniach odpowiedni rabat.

# PORTRETY

na kartonie 65×50 cm. **Tadeusza Kościuszki, Bartosza Głowackiego, Kaźmierza Wielkiego, Zygmunta Augusta, Kopernika, Kochanowskiego, Sobieskiego, Pułaskiego, Kilińskiego, Mickiewicza, Dąbrowskiego i Rejtana** po 1 kor. 50 hal., z przesyłką 2 k. Kto zamówi dwa razem, otrzyma za 3 kor. 50 hal.

**Wiara, Nadzieja i Miłość** 70×45 cm. po 1 kor. 50 hal., z przesyłką 2 korony.

**Poczet Królów Polskich**, 75×60 cm. po 2 kor., z przesyłką 2 kor. 50 hal.

**Młody Bolesław III, Skarbek Habdank, Pochód na Sybir i Kościuszko w więzieniu**, 90×75 cm., po 3 kor., z przesyłką 3 kor. 50 hal. Kto zamówi dwa razem, otrzyma za 6 kor. 50 hal.

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy“, Kraków, ulica Kanoniczna 5.**

Portrety te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, Kółku rolniczem, Stowarzyszeniach i czytelniach katolickich, urzędach gminnych i szkołach — a także i u Duchownych.

**Nowość! Nowość!**

# Biblioteka „Prawdy“

wydała nowe powieści następujące:

1) **Cesarz Domicyan i Grabarze w katakumbach.** Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcian. 160 stron druku.
2) **Milioner i Śmieciarz**, tłómaczenie z niemieckiego. 168 stron druku.
3) **Obłąkany ojciec czyli poświęcenie matki i żony.** 156 stron druku.
4) **Odzyskana Córka**, powieść. 189 stron druku.
5) **O życie i wolność**, powieść z wojny Burów z Anglikami. 144 stron druku.
6) **Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach.** 182 stron druku.
7) **Pan Jezus na krzyżu** w kościele Panny Maryi w Gdańsku i **Krzyż żyda.** 210 stron druku.
8) **Syn pijaka, powieść.** 134 stron druku.
9) **Szatański posiew.** Opowiadanie dla ludu i młodzieży na tle rzeczywistych wypadków. 180 stron druku.
10) **Sześć beczek złota.** Opowiadanie z przeszłego wieku. 180 stron druku.
11) **Tryumf wiary czyli obrazki** z życia amerykańskich plantatorów. 151 stron druku.

Powieści te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, stowarzyszeniach i czytelniach.

Cena jednej powieści wynosi 50 hal., z przesyłką **55** hal.

**Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej powieści nie wysyłamy i nie odpowiadamy.**

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy“, Kraków, ul. Kanonicza l. 5.

**P**łyty
**P**łyny
**P**rzybory
**P**rzyrządy
**P**apiery

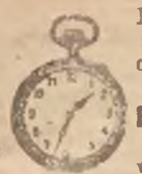
# Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: »Fos« (Warszawa) Kodak, Goerz, Lumiér, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.

# Warszawski skład

przyborów fotograficznych

# Szewska 2.



Najstarszy i największy dom eksportowy całej monarchii austro-węgierskiej

**F. Pamm, Kraków**
ul. Zielona 2
wysyła zegary na minutę uregulowane.

| | | |
|---|---|---|
| Nikl. Anker Rem. Syst. Roskopf „Mikado" w nocy jasno świecące | złr. | 1.65 |
| przy odbiorze 6 szt. tylko | „ | 1.50 |
| Nikl. Ank. Rem. z portretem cesarza, Lassale lub pięknym krajobrazem | „ | 1.75 |
| Te same z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem Polskiem | „ | 1.95 |
| Srebrne Ank. Rem. Syst. Roskopf | „ | 4.— |
| Te same z 3ma srebr. kop. | „ | 5.50 |
| Budziki „Togo" w nocy jasno świecące | „ | 1.35 |
| Okrągły zegar „Port Artur" stoj. w nikl. szatce | „ | —.90 |
| Zegar ścienny „Rosevelt" piękn. rzeźb. z ciężark. | „ | —.85 |
| Zegar ścienny z biciem z 2ma ciężarkami | „ | 1,43 |
| Zegar pendul. z biciem pięknie rzeźbiony | „ | 4.50 |
| Para licht. z chińsk. sreb. 32 cm. wys. p. grawir. | „ | 2.95 |
| Licht. z chińsk. srebra z przyrząd. do zap. sztuk. | „ | 1.20 |
| Harmoniki piękn. i trwał. wyrobu po 1.70, 2.75 i | „ | 4.80 |

**Na żądanie wysyłam wielki cennik zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych darmo i opłatnie.**

Towar, który się nie podoba, przyjmuje w przeciągu dni 8-miu napowrót a zapłacone za nie pieniądze zwracam natychmiast franko.



Tanie czeskie pierze 5 kilo: nowe darte (skub.) 12 K.; biało miękkości edrecńsk darte 18-24 K. śnieżno-białe miękkości edrcońskiego darte 30—36 kor. Rozsyłka płatn za pobran. Zamiana lub zwrot dozwol. za odpłatą porta. **Benedykt Sachsel, Lobes 311. poczta Pilsen w Czechach.**

# Organista

zdolny poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy" w Krakowie ul. Kanonicza 5.

# Obiady

łomowe, smaczne i zdrowe na świeżem maśle wydane na miejscu i na miasto od godz. 12½ do 2 połud. po cenie 30 hal. do 1 korony 40 hal. [illegible] z 2, 3 i 4 dań.

# „WIĄZANKA PIEŚNI POLSKICH"

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 hal., a w broszurowanej 30 hal. **Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.**

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy", Kraków, ulica Kanoniczna l. 5., a **zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.**

Marka ochronna: „Kotwica"

## Liniment. Capsici comp.,

zastępienie

## Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające** nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„kotwicą"**, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

**Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem"**
**w Pradze,** ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

**Prawnie chronione! Każde naśladownictwo podlega karze!**




Jedynie prawdziwy Balsam z apt. p. Aniołem Stroż A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch Sauerbrunn.

**Jedynie prawdziwym jest tylko**

## Balsam Thierry'ego

z zielonym znakiem ochronnym, wyobrażającym zakonnicę. 12 małych albo 6 podwójnych butelek albo też 1 duża butelka specyalna z patentowem zamknięciem K 5.—.

## Thierry'ego Maść centyfoliowa,

przeciwko wszelkim niewiedzieć jak zastarzałym ranom zapaleniom, skaleczeniom. Cena 2 słoiki K 3,60. Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką pocztową.

**Dwa te środki domowe są za najlepsze uznane i od dawna słynne.**

Zamówienia adresować:

## Aptekarz A. Thierry w Pregrada

8 obok Rohitsch-Sauerbrunn. 52—52

Składy w wielu aptekach.

Broszurka z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie.

**Nowość! Nowość!**

# „ŻYWCEM POGRZEBANA".

Jest to nadzwyczaj ciekawa powieść, osnuta na prawdziwem zdarzeniu, opowiadająca smutny los matki żywcem pogrzebanej. — Tak ciekawej powieści, jak ta, zapewne jeszcze nikt nie czytał. **„Żywcem pogrzebana"** wychodzić będzie w 2 zeszytach tygodniowo. Każdy zeszyt kosztuje 8 cent. (16 hal.) **Mającym chęć zająć się rozszerzaniem tej** powieści, udziela się stosownego rabatu. Kto zamówi prenumeratę na całą powieść, otrzyma **darmo** 2 okładki płócienne z ładnymi wyciskami.

Pierwszy zeszyt **„Żywcem pogrzebanej"** otrzyma na żądanie każdy za **darmo.**

**Do nabycia u wydawcy: Ł. KISIELEWSKI, Kraków, Grzegórzki L. 6.**

## Bryndza karpacka owcza.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej koron 7 00.
1 faska 5 kg. bryndzy majowej koron 6.00.
1 faska 5 klg. bryndzy ostrej koron 4 50.
1 paczka 5 kg. słoniny białej lub wędzonej 7.50 koron.
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 9.00.
1 faska 5 klg. masła świeżego koron 9.00.
1 blaszanka 5 kg. miodu patoka 7 kor.
1 kilo kawy surowej od 2.20 k. do 3.60 za kilo.
1 kilo kawy palonej od koron 2.80 do 3.60
1 kilo papryki różawej od kor 1.80 do 3.00.
Herbata w paczkach lub na wagę. Następnie wszelkie towary spożywcze poleca

**Dom specyałów węgierskich**
**Kiefer Leo, Késmark**
103 (Węgry). 38

Dla odprzedawców ceny zniżone

# Z chłopców

do praktyki masarskiej potrzeba zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy" w Krakowie ulica Kanonicza l. 5.

# Kobieta

w średnim wieku, pracowita, uczciwa, pobożna, znająca się na gospodarstwie i kuchni poszukuje miejsca gospodyni na plebanii lub do dworu.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy" w Krakowie ul. Kanonicza l. 5.

# Manipulant lasowy

poszukuje posady na lat 5—8 z kancyą, także zastąpi gajowego w gospodarstwie lasowem, podług najnowszych metod, włada polskim i niemieckim językiem. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy" w Krakowie ulica Kanonicza l. 5.

# CHŁOPIEC

do stajni cugowej lub za fornala, umiejący powozić, orać, kosić i siać poszukuje miejsca zaraz. Zgłosz. przyjmuje Administrac. „Prawdy" w Krakowie ul. Kanonicza 5.

# Kościelny

potrzebny zaraz do kościoła w Kopyczyńcach. Płaca 120 kor. rocznie, dochody kościelne do 240 kor. rocznie i mieszkanie. Rzemieślnik ma pierwszeństwo. Na podania nieuwzględnione nie będzie odpowiedzi. Zgłoszenia z poleceniem miejscowego ks. proboszcza przysłać do Urzędu parafialnego obrz. łac. w Kopyczyńcach. 216

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
**X. Melchior Kądzioła.**

Czrukdoca mjnkarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

# Wśród burzy.

Niespodziewana burza rozhuczała się nad górami, które w jednej prawie chwili pokryły się śniegiem, chociaż do zimy było jeszcze daleko. Białe tumany, unoszone gwałtownemi podmuchami wiatru, przysłaniały wszystko, tak, że chwilami o dwa kroki nic w koło siebie dostrzedz nie można było.

Anusia, przykucnąwszy w nogach łóżka matki, nasłuchiwała trwożnie szalejącej za oknami nawałnicy, a niepokój coraz większy wkradał się do jej serduszka. Pociemniałemi z trwogi oczami śledziła wskazówki zegara, które zwolna, lecz nieubłaganie posuwały się naprzód.

— Jeżeli tatko nie wróci za kwadrans... Ach, zdaje się, że idzie!

Zerwała się i pobiegła do drzwi. Tak, najwyraźniej ktoś puka.

Wyszła do sieni i otworzyła. W jednej chwili wicher wyrwał jej z rąk drzwi i począł nimi szarpać niemiłosiernie.

— Tatku! To wy?

Odpowiedział tylko świst wichru, który wpadł do sieni, niosąc z sobą falę kłębiącego się, mokrego śniegu.

Anusia westchnęła ciężko.

— Ach, znowu się pomyliłam! — szepnęła i poczęła się mocować z wichrem, aby zamknąć drzwi.

— Anusiu! Anusiu! — rozległo się wołanie z izby.

— Idę, idę, mateczko. Tylko ten wicher... O, już zamknęłam!

Gdy weszła do izby, oczy chorej matki utkwione były we wskazówki zegara.

— Anusiu, za 15 minut przyjdzie pociąg, a ojca nie ma! — mówiła chora z gorączkowym niepokojem.

— Pewnie tatko obchodzi linię... — uspokajająco zaczęła Anusia.

— A latarnia? Wszakże jest w domu?

Tak, to prawda. Na to Anusia nie umiała dać odpowiedzi. Ach, czemuż ten tatko poszedł dziś właśnie, skoro się zanosiło na burzę? Lecz co było robić, skoro pan naczelnik kazał, aby koniecznie zaraz stawił się!...

— Anusiu, co to będzie, jeżeli ojciec nie przyjdzie? — zapytała znowu chora.

— Ach, uspokój się, mateczko, tatko nadejdzie w tej chwili!

— A jeżeli nie nadejdzie?

— O, i wtedy nie będzie nic strasznego. Wezmę latarnię i pójdę! — swobodnie odpowiedziała Anusia, odwracając się wszakże od matki, aby ta nie dojrzała niepokoju i lęku na jej twarzy.

Wyjść na taki czas i stać tam w polu, podczas strasznej burzy, sama, samuteńka, pociąg czasami się spóźniał o kwadrans, pół godziny. Dreszcz przebiegł po ramionach dziewczynki.

Zegar począł wydzwaniać godzinę!

Zostało jeszcze dziesięć minut.

Trzeba było się zdecydować, bo potem mogło być za późno.

— Idę, mateczko! Bądź spokojna, wiem, co trzeba robić. Wszak nieraz stałam za ojczulka...

— Ale nie podczas takiej burzy!

— Ach, burza nic mi nie zrobi. Przecież to nie długo! — spokojnie mówiła Anusia, ubierając się w serdaczek i zarzucając szal na głowę.

Wzięła zapaloną latarnię.

— Do widzenia, mateczko! Zaraz wrócę. A może tatusia spotkam — rzekła, wychodząc.

Zaledwie znalazła się za progiem, wicher z taką siłą wpadł na nią, iż z trudem wielkim zdołała się utrzymać na nogach. Otoczyły ją ciemności nieprzeniknione, tak, iż nic absolutnie nie widziała.

W pierwszej chwili ogarnęła ją chęć nieprzezwyciężona zawrócić, ukryć się w zacisznym domku, lecz wówczas, coby było? Tatko straci posadę i zostaną zupełnie bez środków do życia, pośród obcych... z chorą mateczką... ścisnęła silniej latarnię w ręce i ruszyła naprzód.

Co to się przez tę parę godzin porobiło tutaj! Znaną ścieżynkę, prowadzącą do toru kolejowego, śnieg zasypał doszczętnie. Miejscami potworzyły się góry, przez które Anusia zaledwie przebrnąć mogłą, tonąc w nich powyżej pasa, chwilami wpadała w rowy, z których z trudem mogła wybrnąć.

Kilkanaście kroków, dzielących ich domek od toru, wydało się dziewczynce tym razem olbrzymią przestrzenią.

Nagle przez głowę jej przebiegła myśl... A jeżeli, jeżeli i na torze potworzyły się takie zaspy? Zwykle tatko obchodził całą linię, a jeżeli...

Ogłuszający huk przeszył powietrze, poprzez wycie i świst wiatru... Anusia zatrzymała się, skamieniała z przerażenia!

Wiedziała ona dobrze, co znaczył taki huk, znała jego znaczenie; wszak tu w górach, mieszkała już przez dwa lata, od czasu, jak ojca jej, strażnika kolejowego przesiedlono daleko w głąb Niemiec.

Ach, taki huk wydawał głaz, co się odrywał od skały i staczał na dół!

Jeżeli taki głaz spadł na tor i zagrodził drogę pociągowi?...

Anusia przyspieszyła kroku, biegła prawie. Przypomniał jej się ten głaz, zwieszony nad samym torem, jakby przylepiony do skały... pokazywała go tatce i zawsze się bała, że on kiedyś runie!

Otóż i tor!

Przyświecając sobie latarnią, szła naprzód, oglądając pilnie szyny. Były one gdzieniegdzie przysypane śniegiem, lecz wielkich zasp nie było.

Nagle krzyknęła! Przypuszczenie, które mroziło jej serce straszliwą obawą, stało się prawdą; poprzek szyn leżał wielki odłam granitu.

Anusia załamała ręce w bezbrzeżnej rozpaczy!

Co robić?

— Tatku! Tatusiu! Ojcze! — krzyknęła, lecz głos jej tonął w ryczących odgłosach burzy.

Pociąg mógł nadejść lada chwila.

Anusia wiedziała, co się wówczas stanie. Morze płomieni i krwi, jęki i okrzyki rozpaczy, straszny obraz zniszczenia i nieszczęścia stanął jej żywo przed oczami.

Była wszakże bardzo silna. Wszyscy jej to mówili, podziwiali jej siłę.

Wytężyła ramiona i z całej siły poczęła pchać głaz, lecz ten ani drgnął! Powtórzyła wysiłki raz, drugi, trzeci...

Głaz leżał spokojny, niewzruszony, urągając wysiłkom dziecka.

Nagle, o Boże! Powietrze przeszył przeciągły świst. Po przez tumany nawałnicy zamigotały światełka!

— Pociąg! Stójcie! Stójcie! — nieludzkim głosem ryknęła Anusia i unosząc w górę czerwoną latarnię, pobiegła naprzeciw nadchodzącego pociągu.

Biegła, krzycząc i machając latarnią, z obłędem przestrachu w oczach, wprost na lokomotywę...

Świst drugi, przeciągły, nawołujący, świst trzeci... Anusi wydaje się, że słyszy pracę kół gwałtownie wstrzymywanych, maszyna sapie...

— Stójcie! — krzyknęła raz jeszcze, podniosła latarnię wyżej i padła na szyny.

* * *

Gdy otworzyła oczy, ujrzała się otoczoną przez tłum ludzi, klęczący w około niej i wykrzykujący w niezrozumiałych językach jakieś wyrazy, w których znać było wielką, bezbrzeżną radość. Niektórzy w uniesieniu całowali jej zziębłe, małe rączęta, niektórzy szlochali głośno.

— Gdzie tatko? — zapytała, lecz zaraz roześmiała się do siebie: wszak tu jej nikt nie rozumie, jest w obcym kraju.

Gdy nagle po przez tłum przedostał się do niej jakiś podróżny.

— Dziecko! Tyś jest Polką! Ty, wybawicielka tylu ludzi, ty, której dzielność podziwiają wszyscy, jesteś moją rodaczką!

Na dźwięk swego ojczystego języka, Anusia zerwała się i rzuciła nieznajomemu na szyję.

Lecz wzruszenia, jakie przebyła, były zbyt silne: na rękach nieznajomego zemdlała po raz drugi.

* * *

Przeszkodę usunięto i pociąg poszedł dalej, unosząc ze sobą podróżnych, błogosławiących małą wybawicielkę, dla której złożono na ręce chorej matki dość znaczną sumę pieniędzy.

Oprócz tego zarząd kolei nagrodził dzielną dziewczynkę, dając jej parę tysięcy marek i — wystarał się dla niej o order za męstwo!

Lecz nad to wszystko, nad myśl nawet iż za otrzymane pieniądze będzie można wyleczyć mateczkę, cieszyło Anusię to błogie przekonanie, iż swoją odwagą ocaliła życie dziesiątkom ludzi.

# PALEC BOŻY.

W pewnem większem mieście, w południowych Węgrach, nad Dunajem, gdzie dawniej silne odbywały się jarmarki, znikł razu pewnego kupiec narodowości słowackiej tak, że wszelki ślad po nim zaginął. Lata upłynęły, gdy naraz morderstwo wydało się w dziwny sposób.

Inny kupiec, także Słowak, który również te jarmarki odwiedzał, przybył znowu do miasta, a że to było w Adwencie, więc postanowił nazajutrz pójść na Roraty do najbliższego kościoła. Nazajutrz obudził się, jak mu się zdawało, w swoim czasie i ubrawszy się, poszedł do kościoła. Kościół był otwarty, ale ciemno i głucho było w około. W przekonaniu, że dopiero co kościół otworzono, usiadł na ławce i zaczął się modlić. Wtem zegar uderzył godzinę drugą.

— Druga godzina, mówił do siebie — a tom się strasznie omylił! Ale zkąd o tym czasie kościół otwarty? Niezawodnie zakrystyan wczoraj drzwi nie zamknął, więc się same uchyliły.

Od drugiej aż do szóstej czekać nie miał ochoty, więc wstał i poszedł do domu. Tymczasem popruszył lekki śnieg. Zaraz po dzwonieniu na pacierze wszedł zakrystyan do kościoła, aby kościół otworzyć, ale mocno się zdziwił, gdy spostrzegł, że przed ołtarzem brakło wielkiego srebrnego lampiarza, w którym się zawsze wieczna lampka paliła. Otwarte drzwi kazały mu się domyślać, że kościół został okradziony, i to tylko w ten sposób, że złodziej wieczorem ukrył się w kościele, gdy go zamykano, a potem, zabrawszy co kosztowniejszego, otworzył drzwi z wnętrza i uciekł. Niedługo jednakże trwało przerażenie zakrystyana, bo z radością spostrzegł ślady złodzieja na śniegu. Zaraz więc zawiadomił policyę, a ta natychmiast udała się za śladami w śniegu do oberży. Na zapytanie, kto ostatni w nocy do domu powrócił, nazwał stróż domu owego kupca, który tymczasem spał na dobre. Policya zakołatała do drzwi jego pokoju. Dowiedziawszy się na zapytanie, że to policya do niego się dobija, poprosił o chwilkę czasu, ubrał się i otwierając drzwi, rzekł:

— Panowie szukacie mnie — dobrze, zaraz z wami pójdę; rad będę wreszcie, że moja zbrodnia się wyda, bo dzień i noc nie mam spokoju i sumienie dręczy mnie nieznośnie. Dzięki Bogu, że raz znajdę spokój!...

Urzędnicy słuchali zdziwieni, bo tu widocznie mieli przed sobą innego zbrodniarza, jak tego, którego szukali. Przed sędzią śledczym rzekł:

— Tak, ja to uczyniłem i Bogu dzięki, że się wydało! Lata całe błąkam się po świecie i nigdzie nie znajduję spokoju. Szatan zaślepił mię pieniędzmi, że się stałem mordercą....

Sędzia słuchał cierpliwie do końca, bo wiedział, że się tu inna wykrywa zbrodnia, potem zapytał o szczegóły tego morderstwa.

— Było to pod wieczór w pewien dzień jarmarku, kiedy z przyjacielem, kupcem I.... przechadzałem się nad Dunajem w ustroniu za miastem. Przy tej sposobności wyciągnął mój towarzysz gruby pugilares, wypchany pieniędzmi, aby mi mały dług oddać. Na widok pieniędzy, nie zastanawiając się nad tem, co robię, schwyciłem towarzysza za gardło, wydarłem mu pugilares, jego zaś samego wepchnąłem do Dunaju, którego fale natychmiast pochłonęły nieszczęśliwego. Pieniądze wyjąłem z pugilaresu, który także wrzuciłem do rzeki. Tak się to stało. Od tej chwili sumienie nie daje mi spokoju i rad jestem, że się wreszcie zbrodnia wyjawiła.

Sędzia przekonał się, że dziwnem zrządzeniem Opatrzności, zupełnie inna zbrodnia się wydała, jak ta, o którą chodziło i zapytał o sprawę okradzenia kościoła, która ,dała powód do jego aresztowania. Kupiec był zadziwiony i wyznał, że w tem nie ma najmniejszej winy. Opowiedział szczegółowo, jak drzwi kościoła zastał otwarte i dziwił się, jak to takim dziwnym zbiegiem okoliczności przywiedzony został do wyznania swojej daleko większej winy. Uznał w tem palec Bożey i sprawiedliwe Jego sądy, którym się poddał z gotowością i skruchą.

# MAJĄTEK.

II.

Pieniądz nie jest z natury rzeczy tak pogardy godnym, jak to wielu głosi nieraz. Poeta angielski Shelley, który bynajmniej chciwym i łapczywym na grosz nie był, powiada w pamiętnikach swoich:

„Pragnę mieć pieniądze, ponieważ myślę, że umiałbym ich używać. Pieniądze mogą być motorem w rozwoju pracy, pieniądze mogą udzielać odpoczynku spracowanym, a kto umie obrót ich uczynić takim wraz z rozkrzewianiem prawdy, obdarowywa społeczeństwo największym darem, jakie jednostka uczynić może ogółowi".

Pracujący nie powinieni sę bynajmniej wstydzić, jeżeli praca jego przyniesie w zysku bogactwo; nie ma profesyi uczciwie spełnianej, którąby przez zarobek przynoszony poniżać mogła. W Wenecyi w kościele św. Giacomo na Rialto znajduje się napis, że prawem kupca jest być uczciwym, używać wag sprawiedliwych i być w zobowiązaniach swoich wiernym — co zapewne ma znaczyć, że rządzą tym kupczącym takie same prawa moralne, jak każdym człowiekiem, od magnata do żebraka i nie wolno żadnemu z nich oszukiwać bliźniego swego.

Takiemi prawami się rządząc, Wenecya jako miasto handlowe doszła do najwyższego szczytu bogactwa.

Niestety my dziś w innych żyjemy czasach. Dziś nie mówią: dorobił się uczciwą pracą, ale: trafił mu się korzystny interes i zrobił szybko grosz. A jak na tem wyszli inni, nikt nie pyta. Trzeba się było pilnować. W interesach niema romansów.

Dzięki takim zapatrywaniom poczęły rozwijać się stosunki anormalne. W interesach wytworzył się hazard, gorączka spekulacyjna owładnęła umysły, a zawodowi rycerze przemysłu potrafili wciągnąć do swych machinacyi ludzi niejednokrotnie uczciwych, ale charakteru słabego, którym zasmakowały kołacze, bez pracy. Gra na giełdzie, spekulacya na domy i grunta, a nareszcie handel ziemią, oddawanie jej w ręce obce dla miłego zysku — oto główne objawy.

Nieuczciwi spekulanci, oszuści i wydrwigrosze istnieli zawsze, ale nie w takiej liczbie, jak dzisiaj. Czytaj kronikę sądową... I nigdy uczciwy z gruntu opór społeczeństwa, nie ulegał tak ich wpływowi, jak dzisiaj; nigdy pracujący w ciężkim czoła pocie robotnik społeczny, nie uginał się pod jarzmem wyzysku, nie odczuwał zabójczej przewagi drapieżnych wyzyskiwaczy społecznych, jak obecnie.

Szybkie zbogacenie się, karyera, zdobywanie bądź co bądź środków, aby użyć — wszystkie te niezdrowe pożądania wywarły fatalny wpływ na nowe pokolenie.

Coraz częściej spotykamy ludzi zniszczonych, przeżytych, zimnych, obojętnych, zwyrodniałych... Coraz częściej niestety słyszymy słowa: spryt, szczęście, dobry węch, mądra gra, wyzyskanie okoliczności... a coraz mniej: praca, umiejętność, gorliwość, sumienność i wytrwałość.

Jest to rodzaj choroby społecznej, więc miejmy nadzieję, że to przejdzie, jak każda choroba, jeżeli tylko organizm jest dość silnym, aby chorobę przetrzymać.

# Z DALEKIEJ PÓŁNOCY.

Krańce północnej Norwegii zamieszkują przeważnie Lapończycy w liczbie około 20 000. W części górzystej kraju mieszkańcy są zamożniejsi, gdyż hodują stada reniferów, z któremi wędrują po halach na bujniejsze pastwiska. Lecz na ogół jest to lud bardzo biedny. Żyjący na morskiem wybrzeżu, trzymają jedną lub dwie krowy, trudnią się połowem ryb, ale choć morze jest niewyczerpanym skarbem, przez lenistwo i nieudolność nie umieją z niego skorzystać. Ryby łowią w ilości takiej, aby starczyły na ich potrzeby osobiste i na zamianę u najbliższych kupców na inne artykuły spożywcze i różne przedmioty. Jednakowoż sami nie umieją poprowadzić handlu na wyższą skalę ani zająć się jaką inną pracą. Nawet łódki, na których Lapończyk codzień wyjeżdża na morze, są małe, nędzne, takie, jakich przed wiekami używali ich praojcowie.

Jeszcze gorsze mają mieszkania. Są to lepianki z ziemi, około szesnastu stóp szerokości. W środku pali się ognisko na podłodze z ubitej gliny, nad nim otwór w pułapie, służący jako komin i jako jedyne okno. Ani jedna chata lapońska nie ma okna. Wnętrze jest ciemne, pełne dymu, brudu i strasznego robactwa. Na prawo od ogniska leżą lub stoją zwierzęta.

Na lewo usypane brzozowe gałązki, pokryte skórami reniferów, służą jako łóżka, a inne skóry zamiast kołder. Za ogniskiem mieszczą się garnki, miski, kubki i jadło. Przez dziewięć miesięcy roku ludzie i zwierzęta żyją razem w chacie tak ciemnej i przepełnionej dymem, że oczy mają zawsze czerwone, zaognione i chore.

Lapończyk nawet podczas zimy ma dosyć żywności, jeżeli tylko choć na parę godzin wyjedzie na morze. Jeżeli napływ ryb jest wielki, kobiety wypływają razem z mężami, a dzieci pozostawiają w domu, owinięte w skóry reniferów i zawieszone na kołku w ścianie lepianki. Nawet cztero- lub pięcioletnie dzieci wiszą tak przez większą część dnia, aby nie bawiły się z ogniem lub nie zrobiły sobie jakiej szkody.

Biedne bydło zwykle w zimie przymiera głodem. Nieraz kiedy wiosna nadejdzie, krowę trzeba nosić z miejsca na miejsce, zanim sił nabierze, aby sama mogła się żywić.

Smutny jest los sierot w tym kraju. Gmina urządza pewnego rodzaju licytacyę i oddaje na własność sierotę temu, który żąda najmniejszego wynagrodzenia za jej utrzymanie. Odtąd dziecko staje się niewolnikiem swego pana.

Lud to ubogi, ciemny, brudny, a lenistwo i brak zrozumienia własnego interesu sprawia, że pokolenie mija po pokoleniu, a oni lepią sobie te same chatki, małe, ciemne, tak samo leżą cały dzień w łódce i leniwie łowią ryby, tak samo jak ich przodkowie, niczego się nie uczą, nie umieją sobie w niczym poradzić.

A dzielny, wytrwały, pracowity lud norweski wypiera ich coraz więcej na północ; cofać się muszą przed nim na dalsze fiordy, nad ubogie, małe zatoczki. Nędza, brud, choroba przegryza im ciało i duszę — nikną z dniem każdym.

Znalazł się człowiek, który postanowił ich ocalić, podać im sposób odrodzenia się. Nazywał się Sivert Sogge; przebywając wśród nich długie lata,

żyjąc ich życiem, poznał nawskroś ich gospodarkę okropną, ich urządzenia społeczne i rodzinne.

Sogge umyślił założyć szkołę dla dziewcząt, które później jako żony i matki wpływałyby na swych rodaków i stałyby się pionierkami oświaty wśród tego ciemnego ludu.

Znalazł pomocników, którzy wspólnemi siłami w roku 1886 zakupili tam dom dla dziewcząt lapońskich. W głównym budynku na parterze są pokoje mieszkalne i kuchnie, na piętrze sypialnie. W osobnych budynkach znajdują się: szkoła, piekarnia, mleczarnia, pralnia, magazyn, obora, skład na łódki. Osobno też stoi szpitalik, ale nigdy nie był używany, gdyż przez lat szesnaście nie pokazała się w zakładzie żadna choroba zaraźliwa.

Starsze dziewczyny pomagają podczas żniwa i innych czynności gospodarskich. Ogrodem same się zajmują. Podczas napływu ryb, małe rybaczki same zapełniają śpiżarnię.

Gdy dziecko przyjedzie ze wstrętnej lepianki rodziców, przedewszystkiem jest wykąpane i świeżo ubrane. Ubranie, o ile nie zostaje spalone, musi długo się gotować, zanim może być użyte.

Nigdy jeszcze do Domu nie przybyła dziewczynka, mająca na sobie jakąkolwiek bieliznę. Kiedy są czyste, są zwykle dość ładne, niskie, o ciemnych włosach i oczach, z rumianemi liczkami.

Pewna ośmioletnia dziewczynka, gdy została przyjęta, była malutka, chuda, wygłodzona. Na głowie pokrytej łupieżem, nie miała zupełnie włosów. Oczy miała tak zaognione, że nie mogła ich otwierać. Inna szesnastoletnia dziewczyna, trzy i pół stopy wysoka, miała siły i umysł dziecka ośmioletniego. Po krtókim pobycie w domu, zaczęła rosnąć i rozwijać się. Obawiano się, że nie skorzysta tak, jak dziewczynki przyjęte w dzieciństwie. Jednak po czterech latach opuściła zakład ze świadectwem zdolnej kucharki, znającej się doskonale na gospodarstwie i nadzwyczaj czystej i porządnej.

Dom przyjmuje dziewczęta lapońskie na wychowanie zazwyczaj pomiędzy pięciu i dziesięciu laty. Od lat siedmiu dzieci otrzymują wykształcenie elementarne, to samo co w szkołach publicznych, a szkołę co rok zwiedza komisya. Uczą się tam przędzenia, tkactwa, szycia, robót na drutach. Kiedy są nieco starsze, uczą się prać, gotować i t. d.

Jadło jest jak najskromniejsze, takie, jakiego Lapończycy z łatwością mogą dostać, aby dziewczynki wróciwszy do domów, mogły się łatwo przystosować do skromnych warunków życia.

Celem domu jest zmienić sposób życia Lapończyków. Już teraz widzi się pewne owoce. Lapończycy, mieszkający w nędznych lepiankach okolicznych, widzą, że dzieci ich uczone są gospodarstwa wzorowego i że nawet Lapończyk może żyć czysto i porządnie.

Szczęśliwa działalność zakładu dla dziewcząt jest już dla wszystkich widoczna i wobec tego można mieć nadzieję, że wkrótce powstanie taki sam dom dla chłopców i przyłoży się dzielnie do niesienia światła cywilizacyi między ten lud upośledzony w jałowych krajach dalekiej Północy.

## ODA DO PIECA.

Jakiś ty zawsze miły, pożądany
Wśród wiosny u nas, wśród naszej jesieni,
Nic mej sympatyi ku tobie nie zmieni.
Piecu kochany!

Sprzęcie nadobny! chociaż jesteś gruby,
Choć nie masz jako niewiasta figury,
Cenniejszyś dla mnie od całej natury,
Piecu mój luby.

Gwoli twej wszystko już dzisiaj jest w ruchu
Piecu! uciechy i rozkoszy zdroju,
Jabym cię stawiał na środku pokoju,
Piecu mój zuchu!

Familijnego ciepła surogacie!
O trosko ojców! o strapienie matek!
Czemu ty jesteś tak wielki wydatek.
Piecu mój bracie?!

Godny zastępca pierzyn, materaca,
Drzesz nas ze skóry, więc jest wielka racya,
Że się do ciebie biedna ludzka nacya
Tyłem obraca.

## PALNY STATEK.

W r. 1588 zniszczyli Anglicy zapomocą takich statków palnych całą flotę, czyli, jak wtedy mówiono, „armadę" hiszpańską w porcie Calais. Dziś w inny sposób toczy się walka na morzu;



dziś największe zniszczenie grozi okrętom pod wodą w postaci torpedowców, min podwodnych, łodzi wybuchowych i t. p. W przyszłości może niedalekiej znów inna będzie walka, bo niezawodnie z góry, t. j. z balonów, spadać będzie na okręty ogień, śmierć i zniszczenie.

# Z PAMIĘTNIKA MARYNARZA.

W następnym tygodniu dopłynęliśmy do wysp Aldabra (na oceanie Indyjskim), odznaczających się tą osobliwością, że na małym kawałku lądu otoczonego tysiącami mil oceanu, żyją olbrzymie żółwie, którym podobne spotkać można jedynie na oceanie Spokojnym, na wyspach Galapagos. Są one tak wielkie i stare, że możnaby posądzać, iż wylądowały tu razem z arką Noego.

Przybiliśmy do lądu w niedzielę rano, i zarzuciliśmy kotwicę w zatoce. Po załatwieniu wszystkich obowiązkowych czynności, otrzymaliśmy pozwolenie wyjścia na ląd i wolność na cały dzień. Nie wierzyłem własnym oczom! Tak byliśmy przyzwyczajeni do ciągłej służby, że nie wiedzieliśmy w pierwszej chwili, co począć z wolnością.

Ja z jednym towarzyszem nie uszliśmy jeszcze daleko, gdyśmy spostrzegli poruszający się odłam skały, jakiemi zasypana jest wyspa. Pobiegliśmy cwałem jak dzieci wypuszczone ze szkoły, i przekonaliśmy się, że to nie skała, lecz jeden z mieszkańców: żółw potwornej wielkości. Paszcza jego była długa najmniej cztery stopy, a dwie i ćwierć szeroka. Skorupa była mocno wypukła, przez co wydawał się jeszcze ogromniejszy. Ponieważ nie objawiał chęci pozostania z nami, postanowiliśmy iść za nim, bo widocznie miał jakiś cel, do którego dążył, co można było poznać po wyrobionym szlaku dróżki. Wsiadłem więc na jego grzbiet, trzymając się na tyle, ażeby nie mógł mnie siegnąć, choćby wykręcił długą swoją szyję. Był on bardzo przyjacielski, i szedł dalej jakby nic nie zaszło, a szedł dość spiesznie, lecz poza nowością podróż ta nie przedstawiała nic przyjemnego, więc wkrótce zsiadłem z jego grzbietu i pozostawiłem go w spokoju. Idąc za nim doszliśmy do pięknego strumienia, wytryskującego u stóp wzgórza, i spływającego w małe zagłębienie, którego brzegi wydeptane były zupełnie przez żółwie. Kilkanaście sztuk wyciągało się na wybrzeżu, pojąc się chłodną wodą.

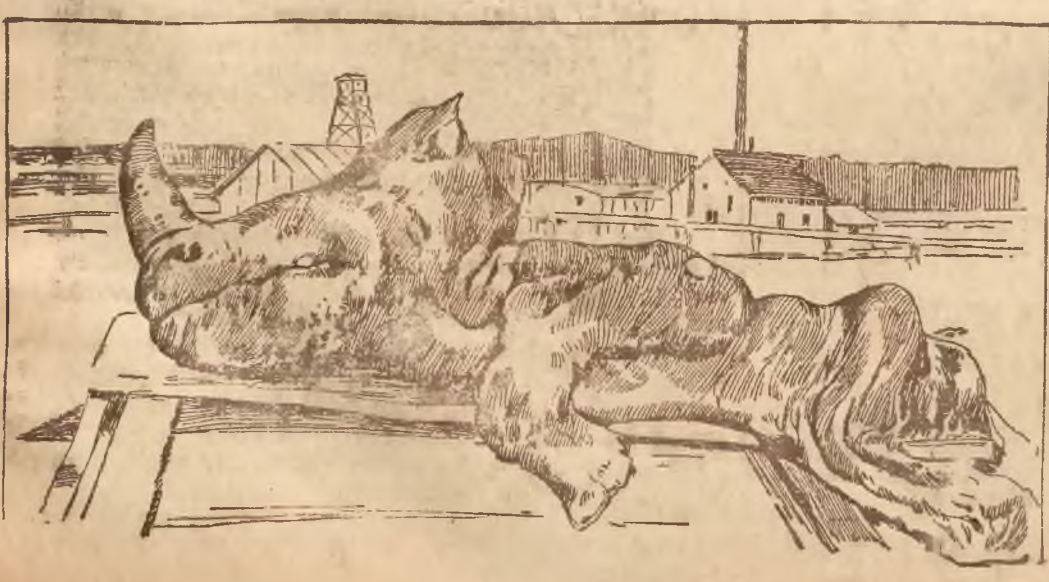
Nie bawiąc się dłużej, choć widok był niezwykły, zajęliśmy się szukaniem pożywienia, nie chcąc powracać na obiad do statku, gdzieby już nas pewnie zatrzymano. Jaj różnego gatunku było tam mnóstwo: w niektórych miejscach trudno było przejść, tak wiele ptaków siedziało na gniazdach — najwięcej zaś było bąków.

Lecz doświadczenie nauczyło mnie nie upędzać się za ich jajami, jeśli można mieć inne, a że uwijało się mnóstwo mew, z gatunku zwanego „fregatą“, szliśmy za niemi, by wypatrzeć ich gniazda.

Ptaki tę niewłaściwie się nazywają. Powinny one nosić miano piratów, dla swych rozbójniczych obyczajów. Rzadko, a nawet nigdy, nie zajmują się same łowieniem ryb, i wolą kołysać się w powietrzu, rozsuwając i składając ogon, nakształt nożyczek, zawieszone ponad morzem. Tymczasem bąk — podobny do dobrej gospodyni powracającej z targu — leci trzepocząc skrzydłami, z gardzielem napełnionym rybami dla piskląt. Spada na niego z góry jak strzała czarny rabuś; bąk usiłuje umknąć, lecz napróżno; widząc, że ucieczka jest niemożliwa, upuszcza z rozpaczliwym krzykiem swoją zdobycz którą piękny rozbójnik chwyta w lot, zanim spadła do wody. Potem wzbija się w górę, i oczekuje znowu na sposobną chwilę, żeby ponowić rabunek.

Na drugim brzegu wysepki zastaliśmy gniazda fregat, jeśli to można nazwać gniazdami, bo niektóre składały się z dwóch zaledwie gałązek, inne zaś mieściły się w zagłębieniach skał, a w każdym przeciętnie było po dwa jajka, większe trochę od jaj zwykłego gołębia. Smak ich jest wyborny. Nie było widać ptaków siedzących na jajach, tylko gdzie niegdzie wychudły szkielet ptaka, niezdolnego z powodu choroby czy starości do zdobycia pożywienia. w atrywał się w nas żałośnie. Skróciliśmy cierpienia kilku tych biedaków.

Nie widzieliśmy tam zwierząt większych od szczura — ale było mnóstwo lądowych krabów, z minami niemal po ludzku mądremi, które się uwijały po piasku i zaroślach, zajęte ważną jakąś robotą. Piekne drzewa kokosowe okryte były owocami, i dziwiłem się, że nie było tam osadników, którzyby zbierali dojrzałe owoce na olej. Moje doświadczenie nabyte w Indyach Zachodnich przydało mi się teraz i wdrapałem się na drzewo dla zdobycia wybornych i orzeźwiających owoców. Nie mieliśmy liny, więc pozdejmowaliśmy pasy, które złączone mogły mi posłużyć. Obwiązałem niemi siebie i drzewo, i wdrapując się w górę, ciągnąłem go za sobą; ilekroć chciałem odpocząć, dość mi było przechylić się w tył opierając się na nim plecami, a o pień drzewa kolanem, ażeby odpocząć niemal tak wygodnie jak na ziemi.



## Szczątki nosorożca

znaleziono niedawno temu w Galicyi, w pokładach ropy petrolejowej. Jest to dowód, że przed wiekami musiał być w tamtych okolicach taki klimat i taka roślinność, jakie dziś są w Afryce i Azyi południowej. Nosorowiec wykopany jest o wiele większy, od dziś żyjących, tak jak wogóle wszystkie zwierzęta przedpotopowe były wzrostu olbrzymiego. Uczeni przypuszczają, że nosorowiec w Galicyi leżał w ziemi około 2 miliony lat. Teraz, stosownie przyrządzony, aby się nie rozleciał, przechowany będzie w muzeum

Zdobywszy orzechy, rozpaliliśmy ogień i napiekli jajek, które w połączeniu z sucharami złożyły się na smaczny obiad. Potem przespaliśmy się na miękkim mchu, w cieniu drzewa, i obudziliśmy się, gdy już czas był powracać na statek. Dzień upłynął nam przyjemnie, bez przygód. Gdyśmy siedzieli na brzegu, czekając na łódź mającą nas zabrać, ujrzeliśmy dwa żółwie idące brzegiem w naszą stronę. Siedzieliśmy bez ruchu, dopóki nie zbliżyły się tuż do nas. Wtedy rzuciliśmy się na nie i przewrócili je do góry łapami, a gdy łódź przypłynęła, wsiedliśmy objuczeni zdobyczą. Bluza pełna jaj, dwa olbrzymie pęki kokosowych owoców i dwa żółwie. Po powrocie na statek byłem tak wesół, że pierwszy raz od chwili opuszczenia Ameryki zacząłem nucić.

Długi, spokojny sen skończył się o świcie, gdyśmy mijali wysepkę porosłą pięknemi drzewami, jakiego gatunku nie wiem. Tysiące ptactwa uwijało się na wybrzeżu, łowiąc pracowicie ryby, których niezmierne stada marszczyły powierzchnię wody. Pod nami, w przejrzystej wodzie, widać było cudowne koralowe lasy, a krajobraz, widoczny z bocianiego gniazda, był wart widzenia, choćby przyszło za to zapłacić rokiem lub dwoma życia. Serdeczne współczucie miałem dla mojego towarzysza dyżuru, Portugalczyka, który zamiast patrzeć na te cuda, wypatrywał sobie oczy szukając wieloryba.



**Najstarszy w świecie listonosz**

**80-cio** letni „Ojciec Deringer" w Berlinie, który jeszcze urząd **swój** sprawuje porówno z młodymi, chodząc codziennie po **piętrach.** Przeciętnie schodzi staruszek codziennie około 200 piętr i jest przytem zdrów i rzeżki.

Chociaż ci płomień strzechę spali
I w gruz rodzinny dom rozwali,
I cały twój dobytek zniszczy,
Gdy ci do pracy sił zostało,
To wzniesiesz nową chatę białą
Wśród czarnych zgliszczy.

Lecz kiedy dusza w tobie spłonie
I gdy się spęka serce w łonie,
Los z tobą gorsze miał igrzysko,
Bo najsmutniejsza, bracie, strata,
Wśród wszystkich ruin tego świata:
Dusz popielisko.

Maryan Gawalewicz.

## KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

Dnia 19 stycznia 1846: wybuchła tak zwana rzeź galicyjska; podburzeni przez urzędników austryackich włościanie i robotnicy galicyjscy rzucali się na dwory i plebanie, rabując i mordując. Do tej to rzezi odnosi się ów wzniosły hymn Kornela Ujejskiego: „Z dymem pożarów".

Dnia 21 stycznia 1863: wybuchło powstanie w Królestwie Polskiem.

Dnia 22 stycznia 1816: otwarcie pierwszego sejmu Rzeczypospolitej krakowskiej.

Dnia 23 stycznia 1440: Węgrzy zapraszają na tron Władysława Jagiellończyka, który jako król węgierski pociągnął na wojnę z Turkami i zginął pod Warną.

Dnia 24 stycznia 1706: bitwa ze Szwedami pod Grodnem.

Dnia 25 stycznia 1588: hetman Jan Zamojski odnosi wielkie zwycięstwo pod Byczyną nad księciem Maksymilianem, który gwałtem chciał zdobyć koronę polską, chociaż Polacy obrali już królem Stefana Batorego.

Dnia 25 stycznia 1831: sejm w Warszawie ogłasza złożenie z tronu Mikołaja I.

Dnia 27 stycznia 1510: wybuchł pożar w kopalni soli w Wieliczce.

Dnia 28 stycznia 1819: zmarł w Warszawie Jan Kiliński, szewc, pułkownik z wojen Kościuszkowskich.

Dnia 29 stycznia 1583: Stefan Batory wydaje uniwersał, rozkazujący urządzenie poczt w Polsce.

Dnia 29 stycznia 1831: mianowanie rządu narodowego, do którego należeli: książę Adam Czartoryski, Wincenty Niemojewski, Teofil Morawski, Stanisław Barzykowski i Joachim Lelewel.

Dnia 30 stycznia 1363: zjazd monarchów w Krakowie z okazyi wesela, jakie król Kazimierz Wielki wyprawiał wnuczce swej po siostrze, wydając ją za cesarza niemieckiego Karola. Zjazd ów miał cel pokojowy, gdyż chodziło o zażegnanie wojny, pomiędzy Węgrami a Niemcami.

Nakładem redakcyi „Prawdy", Kraków. — Czcionkami „Katolika", spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.